GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 32. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 8-go Sierpnia, 1901 roku. Rok 29.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

NASI PODRÓŻUJĄCY AGENCI I KOLEKTORZY.

Naszymi podróżującymi agentami obecnie są panowie: Wawrzyniec Radomski i Władysław Michalski. Posiadają oni nasze zupełne zaufanie i mają prawo kolektować za *Gazetę Polską*, *Tygodnik Powieściowo-Naukowy* i Książki, na co wydają kwity.

Pan W. Radomski kolektuje w stanach: Massachusetts, N. Hampshiere, Rhode Island, Connecticut, N. Jersey i Pennsylvania.

Pan Wł. Michalski kolektuje obecnie w Dunkirk, N. Y. i okolicy.

Abonenci, którzy mają opłacić prenumeratę za *Gazetę Polską*, idąc do pracy, niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą zaraz od nich swoje premie, jakie sobie obiorą, ponieważ wieczorem po 6-ej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

"Gazetę Polską w Chicago" można zapisywać od każdego czasu w ciągu roku.

"Gazeta Polska w Chicago" kosztuje na rok $2.00, na pół roku $1.25, na kwartał 75c.

"Gazeta Polska w Chicago" dla towarzystw polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje rocznie 50c.

Wiadomości Zagraniczne.

Biją Anglików.

DURBAN, Natal, 1 sierpnia. — Nadeszły nareszcie szczegóły walki, jaką stoczyli Boerzy z Anglikami dnia 28 lipca w pobliżu Nqueta, a którą to potyczkę przedstawiły telegramy angielskie jako nic nie znaczącą.

Teraz okazuje się, że była to zacięta walka trwająca dzień cały, a brało w niej udział 400 Boerów.

Anglicy zostali wyparci ze swego stanowiska, tracąc majora Edwards, kapitana Carpenter, 5 szeregowców i jedno działo.

* * *

Przyłączenie Krety.

WIEDEN, 1 sierpnia. — Gazety tutejsze piszą, że flota grecka, złożona z pięciu okrętów bojowych, pięciu kanonierek i sześciu torpedowców, pod dowództwem admirala Sokturis, udała się do portu Kanea na Krecie w celu ogłoszenia proklamacyi, mocą której wyspa Kreta ma być przyłączona do Grecyi.

Rząd angielski zaprzecza tym wiadomościom, jakoby wyspa Kreta miała być przyłączona do Grecyi. Wyspa ta jak dotąd będzie pod opieką rządu greckiego, a wielkorządcą będzie nadal książe Jerzy grecki.

* * *

Szczepanik przyjedzie.

WIEDEN, 1 sierpnia. — Sławny wynalazca Szczepanik, zwany ogólnie polskim Edisonem, wybiera się w jesieni po ukończeniu służby wojskowej w podróż do Stanów Zjednoczonych w interesie dwu patentów nabytych przez trust tamtejszych 49 fabryk tkackich. Modele do Ameryki są już ukończone.

Obecnie zajmuje się Szczepanik dalszemi udoskonaleniami wyrobów tkackich oraz doniosłemi ulepszeniami z dziedziny telefonu i telegrafu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach na świecie opatentowane i obudzają szczególne zajęcie sfer wojskowych.

Szczepanik jest obecnie stacyonowany w Wiedniu i pracuje w departamencie telegraficznym jeneralnego sztabu w ministeryum wojny.

* * *

Do bieguna północnego.

CHRYSTYANIA, 1 sierpnia. — Ameryka, okręt Baldwina i Zieglera, którzy przedsięwzięli wyprawę do bieguna północnego, przybył do przylądka Flora, na ziemi Franciszka Józefa. Baldwin jest ożywiony nadzieją, że jego wyprawa odniesie pomyślny skutek.

Na okręcie ma 426 psów i 16 koni. Rozporządza nadto okrętami "Frithjof" i "Belgica," które znajdują się także w Cap Flora.

* * *

Nowe wydatki.

LONDYN, 1 sierpnia. — Ministeryum kolonii żąda kredytu 35 milionów dolarów. z których 32 i pół miliona ma być przeznaczonych do Transwaalu i państwa Oranii.

15 milionów zostanie zwróconych, skoro stosunki w dwóch zabranych prowincyach tak się ułożą, że będzie tam można zaciągnąć pożyczkę.

* * *

Francuzi a Niemcy.

PARYŻ 1 sierpnia. — Gdy hrabia Waldersee ze swoim sztabem wylądował w Algierze, kompania wojska francuskiego robiła mu honory wojskowe, a podoficerowie francuscy oprowadzali szeregowców niemieckich po mieście, poczem udali się na pokład okrętu "Gera," gdzie odbył się bankiet.

Gazety paryskie dziwią się tej gwałtownej przyjaźni Francuzów z Niemcami.

* * *

Przeniesienie zwłok.

BERLIN, 1 sierpnia. — W rocznicę bitwy pod Gravelotte, 18 sierpnia, zostaną zwłoki wszystkich tam poległych Francuzów przeniesione do wspólnej kostnicy w Mars La Tour.

Deputacye pułków niemieckich wezmą udział w uroczystości przeniesienia zwłok mężnych przeciwników.

Podobno i cesarz Wilhelm wybiera się na uroczystość.

* * *

Z sejmu belgijskiego.

BRUKSELA, 1 sierpnia. — W sejmie tutejszym wywołali socyaliści awantury, ponieważ przewodniczący nie chciał poddać pod głosowanie jednego z ich wniosków.

Śpiewali oni różne pieśni rewolucyjne, krzyczeli, tupali aż przewodniczący musiał odroczyć posiedzenie.

* * *

Raport Kitchenera.

LONDYN 1 sierpnia. — Lord Kitchener donosi do ministeryum wojny, że pomiędzy 22 a 29 lipca zabitych zostało 29 Boerów, 25 ranionych, 223 dostało się do niewoli, a 80 dobrowolnie broń złożyło. Anglicy zabrali też 184 karabinów, 10,850 naboi, 206 wozów i 2700 koni.

Jen. Kitchener dopędził oddziały Viljoena i uderzył na nie. Anglicy zabrali 22 wozy i wzięli do niewoli 32 jeńców. Pięciu Anglików zostało ranionych.

Hiszpan w obronie Schleya.

MADRYT, 1 sierpnia. — Diaz Moren, który pod Santiago był kapitanem hiszpańskiego okrętu "Cristobal Colon," wydał o admirale Schley jak najpochlebniejsze świadectwo.

Okręt Schleya "Brooklyn" był wystawiony na największy ogień floty hiszpańskiej, lecz Schley tak manewrował, że zmusił nieprzyjaciół do ucieczki. Moren powiedział, że tylko tchórze mogą Schleyowi zarzucić tchórzostwo.

* * *

Krach bankowy.

BERLIN, 1go sierpnia. — Dotychczasowe bankructwa banków powodują niewypłacalność coraz to liczniejszych firm bankowych i przemysłowych.

Saski bank handlowy w Dreźnie musiał ogłosić upadłość. Prokuratorya aresztuje licznych członków zarządu, którzy dopuszczali się nadużyć przy szafowaniu cudzemi pieniądzmi.

* * *

Nowe kanały.

PETERSBURG, 2go sierpnia. — Rząd rosyjski rozpocznie niebawem budowę dwóch wielkich kanałów.

Jeden z nich ma połączyć morze Czarne z morzem Kaspijskiem, a drugi ma połączyć morze Kaspijskie z niziną Pamir. Budowa tych kanałów ma kosztować kilkadziesiąt milionów rubli.

* * *

Roberts nagrodzony.

LONDYN, 2 sierpnia. — Pomimo opozycyi w parlamencie, aby lordowi Roberts nie wypłacano $500,000 imieniem wynagrodzenia za usługi oddane w wojnie z Boerami, wniosek za wypłaceniem przeszedł większością 281 głosów przeciw 73.

* * *

Pogotowie Austryi.

WIEDDN, 2 sierpnia. — Wskutek zaburzeń panujących w Albanii, otrzymały wojska austryackie stojące w Bośni i Hercogowinie rozkaz, aby były w pogotowiu do wyruszenia w pole. Z Wiednia wysłano nowe pułki do Bośni i Hercogowiny. Wszystkich oficerów, będących na urlopie, wezwano do natychmiastowej służby.

Stosunki w Albanii wcale się nie poprawiają i życiu chrześcijan grozi niebezpieczeństwo. Posłowie mocarstw zażądali opieki sułtana nad swymi poddanymi.

* * *

Zanosi się na wojnę.

WASHINGTON, 2 sierpnia. Amerykański poseł w Caracas, w państewku Wenezuela, w Połud. Ameryce, donosi, że oddział powstańców z sąsiedniego państewka Kolumbii, przekroczył granicę Wenezueli i niepokoi tamtejszych mieszkańców. Wobec tego rząd wenezuelski ogłosił tam stan oblężenia i wysłał przeciw powstańcom 10 tysięcy wojska.

Ogólnie przypuszczają, że przyjdzie do starcia pomiędzy Wenezuelą a Kolumbią.

Późniejsze telegrawy donoszą, że powstańcy zostali na głowę pobici.

Nowi kardynałowie.

LONDYN, 2 sierpnia. — Daily Express publikuje interview z kardynałem Gibbons, który wyraża nadzieję, że papież da jeszcze dwa kapelusze kardynalskie amerykańskim biskupom i że arcybiskupi Ireland i Corrigan nie długo zostaną kardynałami.

* * *

Amerykanie w Rosyi.

PETERSBURG, 3go sierpnia. — Kapitaliści francuscy i amerykańscy otrzymali pozwolenie od rządu rosyjskiego na założenie kopalni w Syberyi. Rząd carski ofiarował im 1,100 mil kwadratowych około Irkucka, za co syndykat amerykańsko francuskich kapitalistów ma zapłacić gotówką $800,000 i 4 procent z czystego dochodu.

Syndykat ten wkłada w to nowe przedsiębiorstwo 25 milionów dolarów, a jak znawcy twierdzą kapitał ten jest aż zanadto wystarczającym.

Okolice te są obfite w pokłady złota, srebra, miedzi, platyny a nadto ma się tam znajdować węgiel i olej ziemny.

* * *

Groźba Boerów.

LONDYN, 3 sierpnia. — Kritzinger, wódz Boerów uwiadomił jenerała French, że każe rozstrzelać każdego krajowca, wziętego do niewoli, który walczy w szeregach armii angielskiej.

Oddziały angielskie nie przestają niszczyć posiadłości Boerów. W niewoli angielskiej znajduje się 33,000 mężczyzn, 30,000 kobiet i dzieci.

* * *

Prześladowanie Polaków.

BERLIN, 3 sierpnia. — Do gazet niemieckich donoszą kyrespondenci z Królewca, iż tamtejsze władze wojskowe postanowiły znieść nabożeństwo w języku polskim dla polskich żołnierzy. Gazety niemieckie dodają od siebie, aby żołnierze Polacy składali też i przysięgę w języku niemieckim, bo język polski nie jest potrzebny przy przysiędze, jak nie jest potrzebny w nabożeństwie.

Od siebie dodajemy, że przysięga niemiecka będzie Polakowi tyle zrozumiałą, co i kazanie niemieckie.

* * *

Przeniesienie stolicy.

HAVANA, 3 sierpnia. — Komitet konstytucyjny dla Kuby przedstawił dzisiaj na konwencyi delegatów propozycyę, aby stolicę Kuby, skoro faktycznie zostanie ogłoszona niezawisłą republiką, przeniesiono do Santa Clara.

Jako przyczynę podano to, że klimat w okolicy Havany jest bardzo niezdrowy.

* * *

Walczcie dalej.

LONDYN, 3 sierpnia. — Telegram przesłany do ministeryum wojny w Londynie przez marszałka Kitchner powiada, że dowódzcy Boerów, Botha, Dewet i Delarey otrzymali telegram od Kruegera, w którym między innemi znajduje się następujący rozkaz:

"Walczcie dalej a gdy przyjdzie stosowna chwila, powiem wam, co macie robić.

Skutki eksplozyi.

PETERSBURG, 3 sierpnia. — Ogłaszają urzędownie, że eksplozya, jaka się wydarzyła w Batum, o czem donosiliśmy zeszłego tygodnia — poczyniła wielkie spustoszenia w tem mieście.

Dwa magazyny prochu arsenał i koszary wojskowe wyleciały w powietrze wskutek czego 30 żołnierzy poniosło straszną śmierć, a 60 zostało lekko lub ciężko poranionych. Straty podają na dwa miliony rubli.

* * *

Stosunki naprężone.

WASHINGTON, 3 sierpnia. — Wojna między Wenezuelą a Kolumbią jest tylko kwestyą czasu.

Prezydent republiki Wenezuela, Castro, pcha rząd do wojny z Kolumbią, ponieważ ta ostatnia popiera naczelnika powstania Garvirasa w jego zamiarach i pozwala mu na mobilizowanie armii powstańczej na terytoryum kolumbijskiem, w celu wkroczenia do Wenezueli.

Wobec tego prezydent Castro uważa powstańców jako armię kolumbijską a ruch dowódzcy powstańców Garvirasa za akt wojenny ze strony Kolumbii. Wskutek tego stosunki dyplomatyczne zostają zerwane i kolumbijski poseł w Caracas, stolicy Wenezueli, senor Rico, ma otrzymać paszport w celu opuszczenia swego stanowiska.

Rząd Stanów Zjednoczonych wysyła na wody tamtejsze okręty wojenne, w celu bronienia swych własności.

* * *

Francya a Niemcy.

PARYŻ, 4 sierpnia. — Stosunki przyjaźni, jakie się starał utrwalić między Niemcami a Francyą ambasador niemiecki w Paryżu, książe Radolin, znów się pogorszyły z powodu taryfy celnej, jaką rząd niemiecki stara się wprowadzić w życie.

Naród francuski jest bardzo oburzony i dają się słyszeć głosy, że będą w całej Francyi bojkotowane towary niemieckie.

* * *

Nowy kłopot Anglii.

LONDYN, 4 sierpnia. — Z powodu kryzysu na jaki się zanosi w Afganistanie, prowincyi graniczącej z posiadłościami angielskiemi w Indyach Przedgangesowych, Anglia wyśle z południowej Afryki 40,000 wojska do Indyi, aby być gotową na wszelkie ewentualności.

Podobno rozruchy w Afganistanie są wywołane przeciw Anglii, przez rząd rosyjski.

* * *

Wydalony.

LONDYN, 4 sierpnia. — Wolf von Schierbrandt, reprezentant stowarzyszenia prasy amerykańskiej, został wydalony z Niemiec, ponieważ miał on dostać kopię taryfy celnej i ogłosić ją w pismach londyńskich, a nadto miał on ostro krytykować cesarza niemieckiego w jednym z dzienników nowojorskich.

* * *

Odpowiedź Kruegera.

PARYŻ, 4 sierpnia. — Dziennik Figaro podał rozmowę Kruegera z reporterem gazety londyńskiej, który się go zapytał, czy Boerzy chcą zawrzeć pokój z Anglią, która brzmi:

"Już raz zrobiliśmy Anglii propozycyę zawarcia pokoju i więcej tej propozycyi nie odnowimy. Wszystko co my możemy dać Anglii w celu zawarcia pokoju, to są pieniądze. Żadna cena nie jest za wysoką, aby otrzymać niezawisłość i prawa do życia jako naród wolny."

* * *

Japonia a Anglia.

LONDYN, 4 sierpnia. — Japonia myśli pobobno o przymierzu z Rosyą, co w wysokim stopniu niepokoi Anglię.

Same gazety angielskie podają, że w przeciągu sześciu miesięcy może się zdarzyć to, że Japonia będzie się znajdowała w ramionach Rosyi jako wierna przyjaciółka.

Japonia do ostatniej chwili chwiała się i nie wiedziała, na którą przerzucić się stronę, czy Rosyi czy Anglii.

* * *

Nicaragua a Stany Zjednoczone.

NICARAGUA, 4 sierpnia. — W sejmie odczytane zostało orędzie prezydenta Zelaya, w którym broni tenże doktryny Monroego, potępia zachcianki kolonizacyjne innych mocarstw i przyznaje, że Stany Zjednoczone powinny wybudować kanał Nicaragua.

* * *

Torpedowiec rozbity.

LONDYN, 4 sierpnia. — H. M. S. Viper, najszybszy angielski torpedowiec na świecie, rozbił się o skały w kanale angielskim w czasie manewrów floty.

Załogę uratowano a okręt poszedł na dno morza.

* * *

Powstańcy pobici.

CARACAS, Wenezuela, 4 sierpnia. — Rząd wenezuelski ogłasza, że po krwawej potyczce z powstańcami kolumbijskimi, między którymi było 22 batalionów regularnego wojska, odniesiono nad tymi ostatnimi zwycięstwo, wypierając ich z granic Wenezueli.

Straty powstańców kolumbijskich wynoszą 900 ludzi, a wojsko wenezuelskie straciło 300.

* * *

Matka cesarza Wilhelma umarła.

BERLIN, 5go sierpnia. — Wdowa po cesarzu niemieckim Fryderyku, siostra króla angielskiego, a matka cesarza Wilhelma umarła dziś rano.

Wszyscy krewni byli przy łożu umarłej.

Ostatnie Wiadomości.

PITTSBURG, 6 sierpnia. — Wszyscy unijni robotnicy, pracujący dla bilionowego trustu stalowego, otrzymali rozkaz od prezydenta Shaffer zaprzestania pracy w sobotę. 120,000 robotników zaprzestanie pracować.

VALLEJO, Cal., 6 sierpnia. — Złodzieje skradli zeszłej nocy 1200 funtów złota w sztabach i w proszku z tutejszej mennicy i zniknęli bez śladu. Wartość tego złota przedstawia sumę $280,000.

TOKIO, Japonia. 6 sierpnia. — Rząd japoński wyznaczył stosowną sumę pieniędzy na podwojenie swej floty.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, które wysyłamy do Europy, jest następujący:

	KURS	PORTORYUM
MARKA—do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląska	24 50/100	15c
GULDEN czyli ZŁR.—do Austryi, Galicyi, Czech Morawii i Węgier	41 40/100	25c
RUBEL— do Rosyi, Litwy i Polski pod Moskalem	52 85/100	25c
FRANK—do Francyi, Szwajcaryi i Belgii	18 68/100	15c
GULDEN—do Holandyi	42½	25c
KRONER—do Danii, Szwecyi i Norwegii	27 26/100	25c
LIRA—do Włoch	18 68/100	25c

1) Do każdej posyłki pieniędzy trzeba dołączyć 4c na revenue Stamp (podatek wojenny). 2) Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

WŁADYSŁAW DYNIEWICZ.

Kalendarz Tygodniowy.

Sierpień.

8 C. Cyryaka m., Emidyusza.
9 P. Romana m., Kolanda.
10 S. Wawrzyńca m., Filomeny.
11 N. Tyburcego i Zuzanny m.
12 P. Klary p., Hilaryi.
13 W. Hipolita i Kasyna m.
14 Śr. Euzebiusza, Anataz.

POLSKA.

Pod Moskalem.

— Wilno. Osobna komisya, utworzona przy wileńskiem towarzystwie rolniczem, obraduje obecnie nad opracowaniem projektu wyższego zakładu naukowego w Wilnie, wyborem jego typu, obmyśleniem środków materyalnych, niezbędnych na jego otwarcie i utrzymanie. Ostatecznie sprawa wyboru typu zakładu naukowego nie została zdecydowaną, większość jednak członków komisyi oświadczyła się za otwarciem politechniki z trzema wydziałami: agronomicznym, technicznym i chemicznym. Do starań wileńskiego towarzystwa rolniczego postanowiło się przyłączyć i miasto.

Katastrofa kolejowa. Na linii kolei moskiewsko-brzeskiej spotkały się pomiędzy stacyą Mińsk i platformą hr. Czapskiego dwa pociągi towarowe: jeden zbierający wagony po stacyach z drugim ładownym. Trzy puste wagony uległy rozbiciu, jeden z konduktorów znalazł śmierć na miejscu, a kilka osób ze służby kolejowej doznało lżejszych uszkodzeń i kontuzyj. Katastrofa spowodowała popsucie się toru na dłuższej stosunkowo przestrzeni.

Warszawa. Redakcyę "Biblioteki warszawskiej" objął temi dniami Adam hr. Krasiński, znany już ze swych prac publicystycznych, gdyż od paru lat jest współ-pracownikiem "Słowa" warszawskiego i "Kuryera poznańskiego," jakoteż ze swych prac naukowych, gdyż wydał już dwie rozprawy: jednę historyczno prawną pod tyt. "O stanie włościan w Polsce za Stanisława Augusta," drugą literacką p. t. "Poeta myśli." W świecie literackim Warszawy bardzo się cieszą z tego, że hr. Krasiński objął po Bogusławskim i hr. Weysenhoffie redakcyę "Biblioteki warszawskiej."

Z Częstochowy donoszą nam: Władze zezwoliły na wybudowanie nowego kościoła pod wezwaniem św. Zygmunta na miejscu starego kościoła w Częstochowie.

W Ząbkowicach, gub. piotrkowskiej, popełniona została straszna zbrodnia. Mordercy wdarli się oknem do mieszkania zajmowanego przez miejscowego rzeźnika, Mośka Miodownika, lat 73 i żony jego, Jentli lat 66. Nad ranem sąsiedzi spostrzegli wystawione okno i oczom ich przedstawił się straszny widok. Mosiek leżał na ziemi w kałuży krwi, dając słabe oznaki życia. Jentla zaś na łóżku dogorywała, tuż przy głowie leżała cegła, którą prawdopodobnie mordercy zadawali ciosy nieszczęśliwej. Jentla, nie odzyskawszy przytomności, w kilka godzin zmarła. Mosiek, chwilami odzyskując słabą przytomność, zeznał, że morderców było 5. Mosiek na trzeci dzień skonał. Mordercy po spełnieniu zbrodni zabrali gotówki 30 rb. i weksli na 1,200 rb, 2 srebrne lichtarze i biżutèryę. Pomimo energicznego śledztwa na ślad zbrodniarzy dotychczas nie natrafiono.

Pod Prusakiem.

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. W szeregach duchowieństwa w W. Ks. Poznańskiem śmierć w ostatnich latach straszne uczyniła wyłomy. Umarli śp. ks. dziekan Różański w Górze, ks. prob. Dopierała w Cerekwicy, ks. prałat Sadowski w Siedleminie, ks. prob. Nowak w Książu, ks. prob. Różycki w Radlinie, byli to starsi kapłani, którzy jako dojrzałe kłosy przeniesieni zostali do wieczności.

Teraz śmierć nielitośćiwa zaczyna sięgać po młodsze ofiary. W Mchach umarł po dłuższych cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony św. Sakramentami śp. ks. Bolesław Jarosz, proboszcz tamtejszy w sile wieku, bo zaledwie lat 52 przeżywszy.

Jak ogólną miłością cieszył się śp. ks. prob. Jarosz, pokazało się w dniu jego pogrzebu dnia 6 z. m. Kościół mchowski pomieścić nie mógł tych wszystkich, którzy przybyli ostatnią zmarłemu oddać przysługę. Oprócz duchowieństwa, które się stawiło w wielkiej liczbie z bliska i z daleka, widzieliśmy licznych reprezentantów obywatelstwa wiejskiego, oraz liczne zastępy gospodarzy wiejskich.

Odsiadywał on dwukrotnie w więzieniu, raz 6 miesięczną, drugi raz 3 miesięczną karę i to jakby na większe upokorzenie w Wrześni, gdzie ojciec jego przed rokiem zmarły, przy tamtejszej szkole ludowej głównym był nauczycielem, znany i poważany od wszystkich.

Uzyskawszy po ukończeniu walki kulturnej prezentę na beneficyum mchowskie, pracował nie tylko w kościele, ale, obdarzony gorętszem sercem i szerszym na sprawy i potrzeby nasze społeczne poglądem, pracował i poza kościołem, we wszystkich pracach obywatelskich udział biorąc. Dziś niestety takich nieustraszonych i nieugiętych szermierzy między duchowieństwem coraz mniej!

Przed 3 laty powstał głównie za jego inicyatywą w Mchach bank ludowy. Nie chciano wierzyć w powodzenie banku na wsi, tymczasem dzisiaj po 3 letniem zaledwie istnieniu bank mchowski, którym zarządzają włościanie, do rzędu najlepszych i najpomyślniej się rozwijających należy.

Chodziło zaś głównie ś. p. ks. Bolesławowi o rozbudzenie w ludzie zamiłowania do oszczędności, a radość jego była wielka, gdy widział, jak wdzięcznie myśl jego przyjęta została i jak zaraz w 2gim roku powiodło mu się za pomocą zaoszczędzonych i w banku złożonych pieniędzy wykupić z rąk żydowskich folwark 4000 mórg przeszło obejmujący i rozsprzedać pomiędzy parafialnych gospodarzy.

Cześć zmarłemu księdzu patryocie, obrońcy ludu polskiego!

Sroda. Folwark Staniszewo mający 460 mórg obszaru, kupił p. dr. Celichowski, jako pełnomocnik na subhaście za 122 tys. marek i dołączył tem samem do sąsiednich dóbr. hr. Zamoyskiego. Gospodarstwo w Płowcach mające 60 mórg obszaru przybito na subhaście gospodarzowi Duszczakowi za 23.700 marek. Obie te posiadłości były własnością pani Prądzyńskiej. Trzecia posiadłość Borowo pana Majewskiego także subhastowana dostała się napowrót w ręce byłego właściciela p. Klimchena za 110 tys. marek.

Poznań. Jedno z pism polskich ogłasza korespondencyę z Wrześni, w której przyczyna znanego zajścia z nauczycielami Niemcami przedstawiona jest w następujący sposób. W dniu zajścia pomiędzy matkami polskiemi a nauczycielami, udała się jedna z matek do szkoły, aby prosić nauczyciela o zwolnienie z lekcyi jej syna, chłopczyka niespełna dziesięcioletniego, bardzo wątłego i chorowitego, który właśnie tego dnia skarżył się przed matką na ból głowy z powodu przeciążenia lekcyami i złego obchodzenia się nauczyciela. Nauczyciel nie chciał spełnić życzenia matki, a gdy ta oświadczyła, że nie odejdzie bez dziecka, posłał po inspektora szkolnego. W chwili, gdy inspektor rozmawiał z matką ucznia, nauczyciel właśnie zaczął bić chłopca, a to doprowadziło matkę do zemdlenia i ataku nerwowego. Przyszedszy do przytomności wyrwała z rąk nauczyciela swe dziecko i zakrwawione niosła z krzykiem i płaczem przez miasteczko, wołając, że nauczyciele mordują dzieci polskie. Inni rodzice słysząc te słowa i płacz przerażonych całą sceną dzieci w szkole, wtargnęli siłą do budynku szkolnego i wypędzili nauczycieli. Toczące się obecnie śledztwo udowodniło licznemi zeznaniami świadków, że nauczyciele nad wszelki wyraz źle się obchodzili z dziećmi. Wobec tego, że proces musiałby wykazać znęcanie się nad dziećmi, interesowani nauczyciele podobno cofnęli skargę swoją o obrazę w urzędzie i pobicie tak, iż obecnie sprawa dalsza toczy się tylko z ramienia prokuratoryi o zbrodnię gwałtu publicznego. Decyzya prokuratoryi w kwestyi wytoczenia procesu jeszcze nie zapadła.

Poznań. Urząd pocztowy podaje wiadomości publicznej, że zapisane na poczcie poznańskiej gazety nie dochodziły adresatów z powodu istniejących nieporządków, które jednak niezwłocznie mają być usunięte. Mnożą się też żale, że na poczcie ginie obecnie daleko więcej listów niż dawniej.

Poznań. P. Mycielski z Kobylopola pod Poznaniem ogłasza w czasopiśmie niemieckiem "Der Lootse" list otwarty, krytykujący politykę rządu niemieckiego wobec Polaków.

Poznań. Dwaj obywatele poznańscy pp. Stanisław Szulc i Fr. Krzyżagorski wytoczyli redaktorowi "Posener Ztg." proces o obrazę uczuć katolickiej ludności, popełnioną przez znieważenie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej. Wytoczenie procesu przez stronę prywatną nastąpiło dlatego, ponieważ wbrew pierwotnemu swemu zawiadomieniu prokurator urzędu wytoczenia tej sprawy zaniechał.

Poznań. Odpowiedzialnego redaktora "Gazety Grudziądzkiej" skazano na 4 tygodnie więzienia za opis okrucieństw popełnionych przez żołnierzy niemieckich w Chinach.

Poznań. Sokół poznański obchodzi 14 bm. rocznicę swego założenia wielkim festynem ludowym, połączonym z ćwiczeniami gimnastycznemi.

Na zjeździe śpiewackim w Wągrowcu, reprezentowane były Kółka z Kruświcy, Inowrocławia, Bydgoszczy, Nakła, Czarnkowa, Szubina, Janówca, Łekna, Rogoźna, Kłecka, Skoków i Poznania. Pierwszą nagrodę wzięło Koło śpiewackie z Kruświcy, drugą Koło śpiewackie z Poznania. Policya zakazała pochodu z dworca kolei do lokalu zjazdu, tudzież do kościoła z muzyką i sztandarem i zamierzonego pochodu przez miasto. Zakazano też odegrania poloneza z "Halki." (!)

Straszną zbrodnię popełnił robotnik Wesołowski w Gnieźnie. Wróciwszy w niedzielę wieczorem do domu z rodziną z zabawy w stanie podpiłym, po sprzeczce z żoną, oblał ją naftą i podpalił. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, nieszczęśliwa wkrótce zmarła wśród najokropniejszych męczarni. Wesołowskiego aresztowano.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Zlot Sokołów polskich w Toruniu wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Pogoda dopisała świetnie a publiczność zjawiła się niezwykle licznie, chociaż nie było ani pochodu przez miasto ani wabiku, za jaki uchodzi piękny strój sokoli. O godz. 8 odprawił ks. prob. Odrowski w kościele św. Jakóba Mszą świętą, do której służyli czterej Sokoli a towarzystwa asystowały pod swemi sztandarami.

Na krótko przed godziną 4-tą powitał prezes miejscowego "Sokoła" p. Sulecki na sali Wiktoryi przybyłych gości kilku serdecznemi słowy, poczem oddał przewodnictwo prezesowi okręgu nadwiślańskiego Sokołów panu Janowi Brejskiemu. Ten, otwarłszy zlot, przemówił do obecnych, witając przybyłych z daleka.

Następnie wybrano sąd, który pod przewodnictwem naczelnika związku Sokołów p. Gładysza z Poznania, miał przyznać nagrody drużynom sokolim, odznaczającym się doskonałem wykonaniem ćwiczeń gimnastycznych. Cwiczenia te trwały kilka godzin a śledziła je z zajęciem i słusznie oklaskiwała licznie zgromadzona publiczność.

Wieczorem odbyło się wręczenie nagród, które składały się z wieńców wawrzynowych, do których przytwierdzono wstęgi z odpowiedniemi napisami. Pierwszą nagrodę otrzymała Bydgoszcz, drugą Toruń, trzecią Chełmża a czwartą Swiecie, które po raz pierwszy brało udział w popisach zlotowych.

Następnie zabawiała się młodzież na sali pląsami do godziny 2 w nocy.

Kościerzyna. — Pomiędzy Kościerzyną a Łubianami najechał pociąg na przejściu żwirówki wóz czterokonny, na którym siedziało 5 osób. Wdowa Felskowska i 12-letni chłopiec ze Skorzewa ponieśli na miejscu śmierć. — Droga żelazna była bez nadzoru.

Kwidzyn. Skrzynię do relikwii, przechowywaną tu w zakrystyi tumu, posłano do Malborka dla naprawy zbladłych malatur. Ta skrzynia pochodzi z czasu, w którym tum ten należał do katolików. Czy jeszcze jakie relikwie tam się znajdują, nie donoszą. Ale zapewne skrzynia próżna. Albowiem gdy około r. 1628 z polecenia króla polskiego Zygmunta III, który w Prusach Zachodnich wtedy bawił dla wojny szwedzkiej, komisya poszukiwała relikwii a mianowicie zmarłej tam 24 czerwca r. 1394 w rozgłosie świętości Doroty z Mątewnic nie znaleziono, o czem pisze ks. Szembek Jezuita, członek owej komisyi w książeczce o świątobliwych osobach z naszych stron, drukowanej w Toruniu.

Pelplin. Odbyło się tu zgromadzenie Polaków celem utworzenia towarzystwa polskiego. Przewodniczącym obrano ks. dr. Kuchniewicza. W chwili, gdy po dokonaniu wyborów jeden z mowców rozpoczął przemowę, obecny reprezentant policyi zebranie rozwiązał i kazał obecnym opuścić salę.

SZLĄSK PRUSKI.

— Mały Dobrzyń. — Dnia 4 zm. w południe wybuchł ogień u Tomasza Gizdery. Podobno zapaliło się drzewo w podwórzu w niewiadomy sposób, wskutek czego zgorzało całe zabudowanie. Także Andrzejowi Pampuchowi i Wawrzyńcowi Pogrzebie spaliło się wszystko. Wszyscy trzej byli chałupnikami. W płomieniach zginęły dwie kozy a jedna krowa została poparzona. Oprócz kilku pierzyn nic nie wyratowano. Na szczęście wszyscy dotknięci klęską byli zabezpieczeni.

W Polskiem Krawarzu obchodził przed tygodniem tamtejszy ks. proboszcz Józef Siemko złoty jubileusz kapłaństwa. Blizko 40 lat jest proboszczem tamtejszej parafii, która godnie się przygotowała na obchód tego rzadkiego jubileuszu. Ks. kardynał Kopp zamianował ks. proboszcza dziekanem honorowym, a landrat miejscowy Wellenkamp przyniósł mu order czerwonego orła czwartej klasy z liczbą 50. Uroczyste nabożeństwo odbyło się przy wielkim współudziale duchowieństwa i parafian. Ks. kuratus Krahl z Raciborza wygłosił kazanie polskie i niemieckie, a następnie ks. jubilat odprawił mszą św. i udzielił błogosławieństwa, poczem odprowadzono go na probostwo.

Pod Austryakiem.

GALICYA.

— Kongres ludowców, tj. partyi broniącej praw ludu wiejskiego w Galicyi, który się odbył w tych dniach w Tarnowie, uchwalił następujące rezolucye:

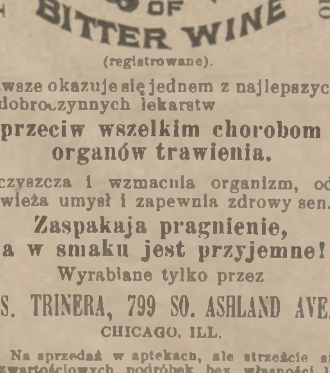
Żądamy: 1) Usamodzielnienia Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem do granic zakreślonych wnioskiem sejmowym Franciszka Smolki na dniu 22 sierpnia 1868 r., tj. takiego stanowiska w monarchii, jakie ma Królestwo Węgierskie. 2) Rozgraniczenia, z wolą ludności, polskiej części Szląska od czeskiej i połączenia tej pierwszej z Galicyą. Zanim zaś to nastąpi poszanowania praw narodu polskiego na Szląsku 3) jako podstawy rzetelnego samorządunaszej dzielnicy: równego, powszechnego, bezpośredniego prawa głosowania do Sejmu i aby ta nierozerwalna łączność urządzeń samorządnych z prawami obywatelskiemi stanowiła fundamentalne postanowienie statutu krajowego.

Brzesko. W czasie burzy, uderzył piorun w kościół parafialny w Uszwi i wzniecił pożar. Spaliły się do szczętu: dzwonnica i boczny ołtarz. Szkoda wynosi 3,000 koron.

Wylewy. W powiecie lwowskim, w miejscowości Barszczowice i jej okolicy wylała Pełtew i Bilka, wyrządzając znaczne szkody. Równocześnie pojawiły się z sąsiednich lasów dziki, które zniszczyły pola kartoflane. Klęska spotkała także Mikołajów, gradowa nawalnica ścięła zboże. Również ucierpiała mocno hreczka. Woda, płynąca szerokiem korytem, naniosła z okolicznych gór wiele piasku na pola i ulice Mikołajewa. Straty wynoszą przeszło 60,000 koron.

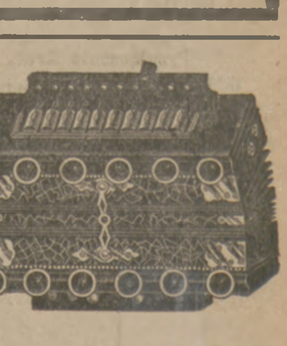
Wielki pożar. Z Czerniowiec donoszą: W sąsiedniej miejscowości, Sadogóra, wybuchł w nocy wielki pożar, który trwał całą noc. Ofiarą ognia padło 21 domów; mnóstwo rodzin pozostało bez dachu nad głową. Szkody wyrządzone przez pożar są olbrzymie.

Lwów. We wsi Malechowie pod Lwowem znaleziono wczesnym rankiem w zbożu niemowlę płci męskiej, około 2 tygodnie liczące, jeszcze żywe, owinięte w skromne powicie. Żandarmerya w Zamarstynowie zajęła się podrzutkiem i wpadła na trop wyrodnej matki. Jest nią Horpyna Marya Baranowicz z Zagórza. Kobieta owa pozostawała we Lwowie w szpitalu, który w dniu 24 zm. wraz z niemowlęciem opuściła. Dotychczas zbrodniarki nie zdołano pochwycić.









Opowiadania, baśnie, bajki, przypowiastki itd.

czerpane z starych roczników pism warszawskich i krakowskich, ksiąg i zeszytów przez W. Dyniewicza.

Pod powyższym tytułem są podawane różne powiastki, baśnie i opowiadania ludowe z ziemi ojczystej, które z mozołem wielkim zebrałem z różnych źródeł z zamiarem wydania ich w formie książkowej, aby tym sposobem uchronić je od zaginięcia i zapomnienia. Praca ta wymaga mozolnego szperania w różnych starodawnych pismach, więc też rościmy sobie do niej pewne prawa i liczymy na uczciwość dziennikarzy polsko-amerykańskich, że przedrukowując coś z naszej powyższej rubryki, raczą łaskawie podać źródło, z którego rzecz daną zaczerpnęli.

JAK TO JA, SYN CHŁOPA, DOSZEDŁEM DO MAJĄTKU.

(Dokończenie)

W tym moim sklepie dostał już każdy gospodarz i gospodyni wszystkiego, co tylko potrzebowali; nietylko igieł, nici, mydła, krochmalu, wstążek, postronków — ale perkalu, trzewików, butów, kożuchów, lemieszy, kaszy, śledzi, słoniny, była nawet i para chomont, trochę cukru i herbaty, i wiele innych rzeczy. Każdy sąsiad, nie potrzebując dnia na pójście do miasta tracić, mógł u mnie dostać wszystkiego.

Karczmarz Icek kiedy zobaczył, jak mi interes idzie, to za głowę się złapał i zaraz taki sam sklepik założył; ale ludziska do mnie się już przyzwyczaili i więcej jakoś wierzyli w moją uczciwość, więc każdy szedł do mnie tylko.

Po dwóch latach wybudowałem sobie mały ale już własny domek, zaraz obok ojca. Tam jedną izbę obróciłem na sklep, a drugą na skład towarów. W dwa lata jeszcze później musiałem szopę na składy budować.

Samemu już trudno było dać sobie rady, bo handel był duży. Z dworu naszego i z innych w okolicy wiosek i dworów brali odemnie towary, tak się o moim sklepie daleko rozniosło. Ożeniłem się też z niebogatą ale pracowitą i gospodarną dziewczyną, i żona moja mnie dopomagała. Ona też, kiedy się wprawiła w sprzedawanie, to nieraz po kilka dni sama bezemnie handel prowadziła, bo mnie nieraz wypadło po kilka razy na rok z domu po towar odjechać daleko. Żeby dostać towaru lepszego i taniej, musiałem go brać aż w Warszawie, w dużych, hurtownych składach, albo nawet z fabryk.

Dziś przy Bożej pomocy dobrze nam się wiedzie. Sklep mamy jak dawniej, a ja nietylko, że we wsi sprzedaję moje towary, ale i z całej wsi zboże, wełnę, kartofle, skóry od sąsiadów skupuję i do miast albo kupcom drugim sprzedaję. W składach moich mam sieczkarnie ręczne, maneże, w dołach wapno — i z całą okolicą handluję. Jest już lat dziesięć, jak dostałem od ojca 15 rubli. Zacząwszy z temi pieniędzmi we własnej wsi zarobiłem dużo grosza i z tego tylko żyję, a żaden człowiek na mnie nie narzeka, żebym kiedy go skrzywdził.

Tak więc ja, chłop prosty, ale zawsze taki co czytać, pisać i rachować umiał, wyszedłem na kupca. Wiele, co prawda, dopomogły mi w tym moim stanie książki, bom z nich wyczytywał różne przydatne dla mnie rady i wiadomości; ale zaczynałem od niczego prawie, bo nie dużo umiałem, a cały mój fundusz to było owych 15 rubli.

Powiadam teraz, że niema ludzi stworzonych wyłącznie tylko do roli lub handlu, jak to niejeden człowiek mówi; każdy chłop rozsądny i pracowity może być dobrym kupcem. A znam też i żydków, co dobrze w roli robią. Każdy z was, moi bracia, w swojej wsi, byle, jak to mówią, nie był gapą, może sklepik założyć; niech tylko sprobuje od małego, tak jak ja, a na dużem skończy.

W każdej też wsi powinien być sklepik — tylko nie z wódką, bo ta dobrego nie prowadzi, a z resztą co za przyjemność całą noc z pijakami siedzieć. Ja mój sklep z wieczora zamykałem i już jestem wolny. Tylko aby handel szedł dobrze, trzeba pamiętać o tem, czego ja się z doświadczenia nauczyłem: 1) Należy mieć towar w dobrym gatunku, aby się ludziom mógł podobać i był pożyteczny. — 2) Trzeba starać się nie o to, żeby na każdej rzeczy zarobić dużo, ale za to dbać należy o to, żeby zarobek był częsty, żeby ludzie dużo kupowali.

Lepiej naprzykład sprzedać 3 kosy i mieć zarobku na każdej po dziesiątce, niżeli sprzedać jedną i mieć na niej zarobku 15 groszy. Kiedy sprzedajesz tanio, to sprzedasz trzy razy więcej niż sprzedając drogo, i tym sposobem daleko więcej zarobisz. Otóż niechaj każdy słucha tych moich rad rzetelnych, a z pewnością nie pożałuje.

PRZECIW PIJANSTWU I KARCIARSTWU.

Donieśliśmy już swego czasu o wiecu, który odbył się w Poznaniu w sprawie zwalczania brzydkich nałogów pijaństwa i karciarstwa, obecnie zaś podajemy szczegółowe wiadomości o bardzo ważnych i rozumnych uchwałach zapadłych tamże.

Przy tej sposobności jednak przypomnieć należy, że wszędzie w tej sprawie coś robić zaczęto, że wszędzie zajmują się tą straszną chorobą, jaka niszczy całe społeczeństwo ludzkie, ale dotychczas małe są jeszcze skutki tej pracy, jakkolwiek tu i owdzie osiągnięto już pewne rezultaty.

Na wiecu poznańskim zjawiło się przeszło 600 osób, różnych sfer i zawodów, a telegramy, które z różnych stron napłynęły, są dowodem, że całe wielkopolskie społeczeństwo akcyą antihazardową żywo się zainteresowało. Z licznych uchwał wiecowych, wymieniamy tylko najważniejsze:

I tak przeciwko pijaństwu, uchwalono powołać do życia i działalności zawiązane już dawniej towarzystwo szerzenia wstrzemięźliwości, które będzie miało za zadanie: popierać wszelkie usiłowania, dążące do szerzenia wstrzemięźliwości i wydawać — chociażby raz na miesiąc i w szczupłych rozmiarach — pismo peryodyczne, któreby krzewiło zasady wstrzemięźliwości i przypominało bez przerwy społeczeństwu tę ważną sprawę.

Wiecownicy postanawiają wysyłać do rządu i do sejmu petycye w celu ograniczenia pijaństwa na drodze prawodawczej, a szczególnie domagają się zamykania szynków i podobnych miejsc podczas nabożeństwa w niedziele i święta.

Wiecownicy zalecają staranie się o ograniczenie liczby karczem, szynkowni i restauracyi, o zakładanie natomiast tak zwanych kawiarni ludowych, w którychby sprzedawano tylko napoje niealkoholiczne, jak kawę, herbatę, czekoladę, mleko, wodę selterską i t. p.

Wiecownicy uważają, że głównie pracę nad wykorzenieniem pijaństwa należy rozpocząć od młodego pokolenia; w tym celu nie wolno pod żadnym warunkiem pozwalać dzieciom i młodzieży na picie wódki, piwa i wina; nie trzeba też pić napojów alkoholicznych w przytomności dzieci i nie posyłać ich do karczem i szynkowni po wódkę.

Wiecownicy odzywają się z prośbą do całego społeczeństwa, aby popierało wszelkie usiłowania i prace, dążące do szerzenia wstrzemięźliwości, aby starało się usunąć niektóre zgubne zwyczaje, podszywające się pod szczytną nazwę gościnności, towarzyskości, a podkopujące zdrowie fizyczne i umysłowe, jakoto: wychylanie kieliszków duszkiem, picie "kolejek", istną chorobę wznoszenia przy wszelkich zebraniach towarzyskich niezliczonych toastów, kończących się nieodzownie wezwaniem do wychylania kieliszków; wreszcie wiecownicy wzywają, aby na weselach, chrzcinach, stypach pogrzebowych i zabawach towarzyskich baczono więcej na trzeźwość.

Środki zaradcze przeciwko nałogowi karciarstwa referował patron kółek rolniczych poznańskich p. Jackowski, osobistość tam powszechnie szanowana.

Po dłuższem jego przemówieniu i po przemówieniach kilku jeszcze mowców uchwalono następujące rezolucye:

Wiec potępia wszelką grę hazardową w karty i inne znaki jako niemoralny sposób zarobkowania i wstrętny sposób zabawy, podkopujący nadto spokój i byt całych rodzin.

Wiec potępia także nałogowe grywanie w karty jako zabawę wyjaławiającą umysły, niweczącą wyższe życie towarzyskie, zasadzające się na wymianie myśli i dążeniu do podniosłych celów narodowych i społecznych.

Wiec zaleca, żeby przynajmniej nie dawano złego przykładu, a młodzież usuwano od widoku gry w karty, dzieciom zaś nie pozwalano w żadnym razie bawić się w karty.

Oto są główne punkty, jakie wiecownicy poruszyli, wzywając wszystkich Polaków, aby im pomagali w pracy nader mozolnej, a pracy tak wzniosłej, że słusznie należy się cześć i uznanie tym, którzy ten wiec zwołali, którzy tę myśl poruszyli.

Oby tylko społeczeństwo nasze poznało się, jak wielkie straty przynoszą te dwie przywary ludzkości, oby raz zabrano się do usuwania ich, oby raz odniesiono pożądany skutek z pracy i zabiegów skierowanych przeciw pijaństwu i karciarstwu!

PRZEŚLADOWANIE DZIECI.

"Kuryer Poznański" donosi o smutnych bardzo zajściach, jakie się wydarzyły w miasteczku Dobrzycach. Naoczny świadek tak opowiada przebieg całej sprawy. Pewnej środy po południu przybył tutejszy burmistrz Brandenburger w towarzystwie miejscowego żandarma do kościoła w czasie, kiedy ks. Niziński, proboszcz miejscowy, sposobił dzieci swej parafii do przyjęcia pierwszych Sakramentów św. Burmistrz wszedłszy do kościoła oświadczył, że przychodzi z polecenia landrata Hahna, gdyż ma się tutaj odbywać nauka języka polskiego. Proboszcz prosił o pokazanie pisma landrata, burmistrz jednak nie miał rozkazu, wobec tego ks. Niziński zaprotestował przeciw najściu kościoła i śpiewał z dziećmi w czasie nauki katechizmu pieśń "Boże w dobroci." W czasie śpiewu burmistrz rewidował i przeglądał książki, zabierał je, również i tablice, które dzieci po większej części ze sobą przyniosły, a ksiądz proboszcz nie chcąc, aby dzieci były świadkiem gorszącego zajścia w kościele przerwał pieśń i rozpuścił dzieci do domu. Burmistrz przytrzymał 3 czy 4 chłopców i indagował w kościele. W tym czasie żandarm posunął się ku drzwiom i stał na straży na cmentarzu. Właśnie w tym dniu pielgrzymka parafii koźmińskiej, wracając z Lutyni, stała przed kościołem, kilku z niej w czasie rewizyi w kościele się znajdowało. Proboszcz uspokoił strapionych ludzi, a kto wie, jakaby się scena odegrała, gdy widziano płaczące i z kościoła wychodzące dzieci. Dodać należy, że burmistrz śmiał w kościele wypowiedzieć zdanie, że dzieci uczą się w szkole religii, a więc zbyteczna nauka w kościele.

Biedne dzieci uciekały do domów, gdzie popłoch i płacz matek wszędzie były nieopisane, a z obawy, aby stróże bezpieczeństwa nie zabrali dzieciom książek, poznosili je do chlewa, jak to dowodzi spora ilość rozmaitych książek, które dnia następnego przyniesiono na plebanię. Rewizya w kościeleodbyła się skutkiem denuncyacyi, że rzekomo proboszcz utrzymuje tajną szkołę polską, co oczywiście jest fałszem, bo dzieci w kościele uczą się religii. Jako dowód, że dzieci uczą się w kościele języka polskiego, miał służyć fakt, że podczas katechizacyi miały one przy sobie elementarze i tabliczki. Tabliczki te jednak służyły do napisania trudniejszych zdań i definicyj, aby przez napisanie ich, łatwiej mogły je dzieci utrwalić w pamięci. Elementarze potrzebne były do wskazania niektórych liter, których dzieci nie uczone po polsku nie umiały pisać.

NIEMIECKA GOSPODARKA.

Krach po krachu następuje od pewnego czasu w Niemczech. Zdaje się, że się zanosi na ogólne przesilenie ekonomiczne w tym kraju, który dotychczas był uważany za tak silny, że czegoś podobnego się nie spodziewano. Gazety niemieckie coraz wyraźniej zaczynają wypowiadać zdanie, że te krachy to nie zwykły objaw zepsucia, lecz są wynikiem przesilenia ekonomicznego.

Przemysł niemiecki doszedł do zenitu swej potęgi i teraz jedno ogromne przedsiębiorstwo po drugiem upada, pociągając za sobą ruinę banków. Nic to, że zbankrutowały banki berlińskie, bo tam uprawiano niepewne spekulacye na wielką skalę dla zysków osobistych; krach w banku lipskim wywołał ogromne wrażenie nietylko w samych Niemczech, ale i w całej Europie.

Aktywa tego banku według zestawionego świeżo bilansu wynoszą pozornie 159 millionów, a pasywa 92 millionów marek. Te miliony jednak stanowią akcye tego banku, a ponieważ te spadły ogromnie, a nawet zanosi się na to, że nie będą miały żadnej wartości, więc wierzyciele wyjdą z próżnemi rękoma.

Z powodu bankructwa banku lipskiego zanosi się na cały szereg innych krachów, bo opinia publiczna jest ogromnie zaniepokojona i każdy wycofuje z banków swe pieniądze, aby uratować, co się da. Inny bank, lipski bank hipoteczny traci na tem bankructwie przeszło dwa miliony marek, a i kilka banków berlińskich straciło znaczne sumy.

Również z tem bankructwem ogłosiło w Lipsku towarzystwo wyrabiające sztuczny węgiel upadek.

Równie doniosłe co do znaczenia ekonomicznego jest bankructwo towarzystwa akcyjnego — elelektrycznego pod dyrekcyą Kummera w Dreźnie. I tam straty będą ogromne. Odbyło się walne zebranie akcyonaryuszów i wydało się, że niewiele będzie można uratować.

Że te wszystkie krachy wywołane zostały po części gospodarką dyrektorów, o tem świadczą liczne aresztowania. Jednego dyrektora banku lipskiego dr. Gentzcha aresztowano na rozkaz prokuratoryi. Majątek obu dyrektorów jako też kilku członków rady nadzorczej zasekwestrowano.

Dalej donoszą o aresztowaniach kilku innych finansistów niemieckich.

W Lipsku zastrzelił się bankier Krohmann, a w Koburgu kapitalista Greiner zastrzelił żonę, córkę i siebie z rozpaczy, że z powodu krachu bankowego utracił swe mienie.

Jak widzimy, gospodarka niemiecka ma wcale nieciekawe okazy i gazety hakatystyczne powinne sobie to wziąć do serca.

Nie potrzebujemy się cieszyć z tego, że wskutek tylu bankructw mnóstwo niezamożnych rodzin niemieckich wpadnie zapewnie w nędzę. Nie możemy jednak pominąć tej sposobności, aby nie wskazać na to, że w naszem przekonaniu istnieje pewien związek między temi awanturami bankowemi, a hakatyzmem, który możemy nazwać awanturą polityczną.

I w jednem i drugiem wypadku jedno jest źródło złego. Źródłem jest obniżenie się poziomu moralności społecznej i politycznej w całych Niemczech. Niemcy z roku 1848go, a Niemcy dzisiejsi, to jak ogień i błoto.

Podczas gdy przed półwiekiem naród niemiecki, wychowany przez swoich wielkich poetów i filozofów, był wrażliwym na wszystkie piękne i wzniosłe idee, walczył o wolność polityczną i otaczał swoją sympatyą bojowników wolności, dziś ten sam naród z zimnym cynizmem głosi i uprawia panowanie siły przed prawem.

Złym duchem narodu niemieckiego, który znieprawił jego dobroduszny harakter i zakaził jadem cynizmu romantyczną duszę Niemców, był Bismark.

Dopóki żyje pokolenie, które patrzyło na niego i ubóstwiało go, dopóty trudno spodziewać się jakiejś naprawy stosunków. Ludzie, którzy są zdolni katować małe dzieci za przywiązanie do języka ojczystego, nie cofną się przed okradaniem banków, ani przed żadną inną zbrodnią.

CO O NAS PISZĄ.

Sławny nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz zadziwił dziełami swemi wszystkie narody, nie wyłączając Niemców, czego najlepszym dowodem zdanie takiej gazety jak "Hamburgier Nachrichten," dawniejszego organu księcia Bismarka. Gazeta ta pisze między innemi:

"Wszystkie zalety znakomitego talentu opowiadania mieszczą się w dziełach Sienkiewicza. Powieść "Potop" jest najwspanialszem utworem autora, który zdaje się być powołanym do tworzenia wiecznotrwałych arcydzieł, powieściopisarza, któremu nie może odmówić uznania i pochwały żaden wykształcony na kuli ziemskiej."

Jeszcze większy zapał dla "Potopu" uwydatnia się w wrocławskiej gazecie liberalnej "Breslauer Morgenzeitung."

Gazeta ta poświęca długi artykuł dziełom Sienkiewicza, a w końcu tak się wyraża o "Potopie:"

"Dzieło to stanowi "Memento vivere", to znaczy, że wyraża wezwanie do Polaków: "Pamiętajcie, że macie żyć i rozwijać się!" A właśnie dlatego, że jest tak głęboko narodowe, posiada tak wielką wartość, w tem leży treść i siła książki.

"Zaprawdę, my Niemcy z tej powieści wiele możemy się nauczyć!

"Naród, który tak wspaniałem dziełem może się poszczycić, ma w sobie potężną siłę."

Tak pisze "Morgenzeitung." Usłyszawszy tak dodatnie zdanie o dziełach Sienkiewicza i wniosek stąd wyciągnięty, nikt chyba z czytelników nie wątpi, że gazeta, która aż dotąd zdobyła się na tyle bezstronności i równowagi, zakończy swój artykuł rozumnie i logicznie i przyzna, że niesprawiedliwem jest naród z takim zasobem ducha i kultury wynaradawiać i germanizować.

Atoli wręcz przeciwne zdanie wyczytujemy w końcu rozprawy — zdanie, które robi wrażenie zgrzytu ostrego kamienia na szkle i jest wyrazem prawdziwej ironii i małoduszności hakatystycznej, bo oto pisarz w "Morgenzeitung" tak rozumuje w swem zakończeniu:

"Dlatego, jak "Potop" dla Polaków stanowi wezwanie do ocknięcia się, tak dla nas Niemców powinien być upomnieniem, abyśmy tem energiczniej przeprowadzali germanizacyę w polskich prowincyach"!

Jestto zaiste wykwit niemieckiej logiki, stosowanej w obecnych czasach do Polaków. Raz twierdzą pisma nam wrogie niemieckie, że nie mamy kultury, dlatego trzeba nas zgładzić ze świata, drugi raz znowu przyznają, że mamy tak wysoką kulturę, iż trzeba bardzo mądrze brać się do wynaradawiania nas i przerabiania na Niemców.

BARSZCZ WOŁYNSKI

Ugotować rosół zwyczajny: oddzielnie zaś ugotować np. na 6 osób dwa średnie buraki, dwie główki kapusty pokrajane w ćwiartki, sparzyć w ukropie i ugotować, odcedzić, włożyć w gotowy rosół, buraki pokrajać w paseczki, także włożyć. Cztery duże pomidory poddusić w maśle, przefasować i wlać w zupę, niech się to wszystko gotuje razem z pół godziny. W wazę włożyć cztery łyżki dobrej młodej kwaśnej śmietany, a lejąc zupę w wazę, mieszać łyżką, aby się śmietana połączyła z barszczem. Mięso z rosołu pokrajane w kawałki to jest w kostkę włożyć w wazę. Można taką samą zupę podawać bez śmietany, ale rosół powinien być bardzo esencyonalny.

Prawdomówny.

— Mam pan zamiar poślubić moją córkę?

— Jest to moje najgorętsze pragnienie

— Gotować pan umiesz?

— Gotować? cóż znowu?

— A prać, prasować, chować dzieci, słowem prowadzić dom umiesz pan?

— Wolne żarty!

— Bynajmniej; wszystko to powinieneś pan umieć, bo córka moja nic z tego nie umie.

Kto chce otrzymać stereoskop darmo, niech czyta ogłoszenie na stronicy 1-ej.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:

W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Połudnlowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

TELEFON MONROE 1256.

CHICAGO, ILL., 8-go Sierpnia, 1901.

BĄDŹMY SPRAWIEDLIWYMI.

W południowej Afryce walka nie ustaje. Boerzy broniąc ojczyzny swojej, broniąc się przed niesumiennymi najezdzcami, walczą ile im sił starczy, kładąc na ołtarzu ojczyzny ostatki majątku swego, ostatki sił swoich, wierząc, że przecież w końcu zwyciężą lub zginą, a jeżeli zginą, to z honorem.

Anglia rozpoczynając walkę z republikami południowo-afrykańskiemi, ogłosiła szumnie światu, że w republikach tych trzeba zaprowadzić rządy, któreby świadczyły o cywilizacyi, jaką szerzy po świecie Anglia.

I dla czegóż Anglia, a nie kto inny, podjęła się tej reformy, mającej na celu znieść dotychczasowe ustawy państwowe republik Transwalu i Oranii? Odpowiedź na to łatwa i każdemu bez namysłu nasuwa się na język. Kraj zaborczy, jak Anglia, węszy ciągle za tem, aby do swej korony i tak już krwią wielu narodów splamionej, przyłączyć coraz więcej posiadłości, rozszerzyć swoje dominium i wzbogacić je kosztem cudzym. A wszystko to czyni Anglia w imię cywilizacyi. Nic też dziwnego, że Anglicy widząc kraj bogaty, obfitujący w pokłady złota i dyamentów, nie mogli tego strawić aby obok posiadłości ich cieszył się wolnością i dobrobytem naród dotąd niepodległy i pracowity, więc też postanowili go zawojować pod pozorem zaprowadzenia tam równouprawnienia.

I rozpczęto walkę, która z różnem szczęściem się toczy dla stron obydwóch, i na którą to walkę różnie zapatrują się różni myśliciele. Jedni twierdzą, że Anglia wygrać musi, gdyż to leży w jej interesie aby utrzymać swą powagę i siłę, jaką się dotąd szczyci. Inni znów powiadają, że Boerzy wyjdą z tej walki zwycięzko, gdyż walka ta partyzancka wypróżniła skarb angielski do tego stopnia, iż dzisiaj świecą w nim pustki, a pożyczki dalszej trudno już dostać.

Trudno odgadnąć rezultat tej walki nierównej, potęgi największej na świecie, Anglii z małą garstką Boerów, z garstką liczącą parę millonów mieszkańców.

My z naszej strony nie chcemy prorokować, ale życzymy Boerom, aby odzyskali to, co im się słusznie należy — życzymy im zwycięztwa.

Są jeszcze i inni, a mamy tu na myśli tych niesprawiedliwych polskich myślicieli, którzy powiadają, że Anglia ma słuszność za sobą i jest usprawiedliwioną w tym względzie, że im Anglia będzie silniejszą, tem lepiej dla nas. Mylna to i niewyrachowana dyplomacya tych panów, którzy łudzą się po tylu zawodach i doświadczeniach pomocą obcych. Czyżby nie wyleczyli się jeszcze ci panowie z grzechów narodowych, jakie popełniali nasi przodkowie w latach 1830—31? Czyżby ci panowie, przyklaskujący zaborczej polityce angielskiej w Transwaalu i Oranii, zapomnieli już o tem, gdy wysłannik rządu narodowego w r. 1831, Niemojewski, błagał niemal lordów w parlamencie londyńskim słowami: "Panowie, ratujcie naród, domagający się słusznie praw swoich." — Jak mu na to odpowiedziano? "Wy Polacy, rządzić się nie umiecie; Rosya zaprowadzi w kraju waszym ład i dobrobyt."

Cóż wobec tego powiedzą ci panowie oglądający się na pomoc obcą, a przyklaskujący równocześnie zaborcom, rozdrapującym naród dotąd wolny, naród żyjący spókojnie i nikomu krzywdy nie wyrządzający? Powiadacie, że Anglia chce tam zaprowadzić porządek i prawa konstytucyjne, a nie pomyślicie o tem, że chyba nie ma państwa na świecie, któreby było tak wspaniałomyślnem, iżby poświęcało milliardy dla obcego narodu, celem jego cywilizowania; nie pamiętacie o tem, że i u nas w Polsce miano zaprowadzić porządek a jak go zaprowadzono—powtarzać wam nie potrzebujemy.

Naród pokrzywdzony i zawojowany, jak my Polacy, dążący do odzyskania swej politycznej niepodległości, powinien zawsze i wszędzie okazywać swą sympatyę tym, którzy walczą o swe prawa, o swą niepodległość. W ten tylko sposób okażemy obcym, żeśmy godni wolności, żeśmy zdolni do rządzenia sobą, jeżeli stawać będziemy w obronie pokrzywdzonych, jak np. obecnie rzecz ma się z Boerami.

Nie bawmy się w złudną politykę, polegającą na pomocy obcych, bo polityka ta dała nam się już we znaki, lecz polegajmy na własnych siłach, wyrabiając w masach dotąd nie pojmujących swego zadania, samopoznanie i cel, do którego dążymy — odzyskanie politycznej niepodległości, a jeżeli widzimy, że zaborcy w imię ich cywilizacyi sięgają po wolność jakiegoś narodu, protestujmy gdy już nie bronią, to słowem. Nie czyńmy drugim tego, co nam jest niemiłem — bądźmy sprawiedliwymi.

INTRYGI MOSKIEWSKIE.

Od dawnego już czasu carowie rosyjscy dążą do opanowania Konstantynopola, a czynią to tak systematycznie, tak zręcznie, że niejednemu zdawałoby się, iż podobne przypuszczenia są nielogiczne wobec tego, iż Rosyi nie pozwolą inne państwa do zawojowania stolicy Turcyi. A jednak tak jest.

Aby jednak mieć grunt pod nogami, Rosya stara się zawojować półwysep Bałkański, na którym leży Konstantynopol, a jest on od Turcyi azyatyckiej oddzielony morzem Marmora, a względnie cieśniną Bosfor.

Skoro Rosya zawojuje Bałkany, ma już oparcie, ma już sposób do zmobilizowania armii lądowej i uderzenia na Konstantynopol od lądu i od morza.

Obecnie na półwyspie Bałkańskim panują rozruchy i państewka jak Serbia i Rumunia ciągle wiodą spory między sobą, a w tem wszystkiem ma być ręka Rosyi.

Ostatnie telegramy londyńskie potwierdzają tę wiadomość, a dziennik "Times" tak pisze między innemi:

"Nawet wobec urzędowego optymizmu trudno mieć oczy zamknięte na chmury, jakie się gromadzą nad półwyspem bałkańskim.

"Times" zapewnia, że ze źródeł najwiarygodniejszych dowiaduje się o tajnych knowaniach rosyjskich, które nie ustają ani na chwilę, aby państwa słowiańskie, Serbię, Bułgaryę i wogóle cały półwysep dostać w swe szpony.

Rozruchy w Macedonii i Albanii to dzieło agentów rosyjskich. Rosya przygotowuje sobie grunt do przyszłych operacyi. Wszelako Rosya przeliczyć się może w swoich rachubach."

O cóż więc Rosyi idzie? Rosya dąży do tego, aby jej okręty wojenne mogły mieć wolny przejazd każdego czasu z morza Czarnego przez cieśninę Bosfor i Dardanele na morze Śródziemne, aby w razie wojny flota czarnomorska mogła być użytą do służby czynnej, gdyż dotąd rząd turecki nie pozwalał jej w czasie wojny przepływać przez wspomniane cieśniny, a tem samem nie miała flota czarnomorska żadnego znaczenia dla Rosyi.

Wie też rząd carski, jak ważnym punktem strategicznym jest dla niego Konstantynopol, to też robi co może aby dopiąć celu, a zdaje się, że go dopnie, a wtenczas Europa odczuje na sobie łapę niedźwiedzią, wtenczas dopiero przypomni się Europie rozbiór Polski, gdy Rosya i z lądu i z morza zacznie jej dyktować prawa za pomocą nahajek kozackich.

SAMPSON A SCHLEY.

Spór, jaki się wywiązał między przyjaciołmi Sampsona a przyjaciołmi Schleya co do bitwy pod Santiago, i który zmusił tego ostatniego do wyjaśnienia sprawy drogą sądową, jak to już w zeszłym tygodniu pisaliśmy, stał się jednym z głównych tematów dziennikarzy amerykańskich. Całe szpalty zapełniane są najrozmaitszemi dysputami na ten temat.

Cały ten spór wyśrubowano tak dalece, że zasięgnięto nawet opinii oficerów hiszpańskich, którzy brali czynny udział w tej bitwie i obserwowali ruchy Amerykanów. Wszyscy niemal oficerowie hiszpańscy, a nawet sam admirał Cervera, oświadczyli, że dziwią się, iż Amerykanie nie umią uszanować bohatera, który wszystko zrobił co zrobić mógł żołnierz dzielny, służący swej ojczyźnie szczerze i ryzykujący swe życie w jej ofierze, byle jej dodać potęgi i chwały.

Jeżeli opinia oficerów hiszpańskich jest w zupełności po stronie Schleya, to już nie uchodzi wątpliwości, że należy mu się uznanie i wszelkie zarzuty jemu czynione przez dziwacznych malkontentów są tylko osobistą zemstą, które to intrygi nie powinny być tolerowane nawet w tak wolnym kraju, jakim są Stany Zjednoczone.

ZIARNO.

No. 7 "Ziarna" wyszedł z druku. Zawiera on wiele ciekawych rzeczy, tyczących się pieśni polskiej. Miłośnikom śpiewu, którzyby chcieli wiedzieć jak pieśń polska się rozwija, co o niej inni mówią i piszą, polecamy „Ziarno," wydawane przez dyrygenta Związku śpiewaków Polskich w Ameryce, prof. A. Małek, 552 Noble st. Chicago, Ill.

NOWE PISMO.

Otrzymaliśmy pierwszy numer gazety tygodniowej "Polski Świat," Holyoke, Mass., 140 Maple st. Wydawcami tego pisma są Zygmunt Masłowski i Waldemar Kołłątaj. Gazeta przedstawia się dobrze.

Drobne wiadomości zagraniczne.

— W rocznicę śmierci króla Humberta, spadł z bicykla porucznik Bresci brat królobójcy i odniósł ciężkie obrażenia cielesne.

— Pasza turecki Safda, uwięziony pod zarzutem spisku na życie sułtana, został skazany na banicyę.

— W Kolonii spaliły się spichlerze zboża. Szkoda wynosi milion marek.

— W Szwajcaryi aresztowano anarchistę Galliotti, który razem z Brescim wyjechał z Paterson, i który miał zamordować cara.

— E. Gould i Barber z kompanii "Diamond Macth Co." starają się założyć wszech światowy trust zapałkowy.

— Przewozowa linia "Cunard" postanowiła obstalować okręt, który będzie szybciej płynął, niż jakikolwiek inny okręt.

— W Berlinie odbywa się na wielką skalę fałszowanie artykułów spożywczych. Na 100 kwart mleka 80 kwart nie wytrzymuje próby.

— H. Van Schaack, sekretarz towarzystwa Holendrów w Chicago, odwiedził w Amsterdamie prezydenta Kruehera i zaprosił go, ażeby przybył do Ameryki.

— Sejm prowincyonalny Prus Zachodnich przeznaczył 500,000 marek na wsparcie rolników.

— W Santa Cruz na Filipinach znaleziono kasetkę z pieniądzmi, ukradzioną skarbnikowi.

— Rząd angielski przeznaczył 10 millionów dolarów na przeprowadzenie liny podwodnej przez ocean Atlantycki.

— W Bremie spalił się skład tytoniu. Straty wynoszą dwa miliony marek.

— Kubańska konstytucya przyznała prawo głosowania wszystkim obywatelom, umiejącym czytać i pisać.

— Oddział Boerów z bronią w ręku, w towarzystwie kobiet i dzieci, przeszedł przez granicę posiadłości portugalskich.

— Zbiór pszenicy wypadnie w Austryi i Rosyi znacznie lepiej, niż w Niemczech i we Francyi.

— Angielskie ministeryum wojny ogłasza, że wojna w południowej Afryce kosztuje rząd angielski od 1go kwietnia do 1go sierpnia 1901 r. $170,750,000.

— Dr. Luering Berson, członek berlińskiego meteorologicznego instytutu, wzniósł się balonem do wysokości 35,000 stóp nad ziemię. Termometr wskazywał w górze 40 stopni niżej zera.

— Iiczbę Boerów, walczących w kolonii Przylądka podają na 7 do 8 tysięcy ludzi.

— Stowarzyszenie niemieckich garbarzy protestuje przeciw cłu, które ma być nałożone na zagraniczne skóry.

— Senat w Bremen nominował hrabiego Waldersee honorowym obywatelem miasta.

— Porucznik Wróbel z pułku pruskich grenadyerów, przebył drogę z Gdańska do Berlina w przeciągu 22 godzin na bicyklu. Miasta te dzieli odległość 307 mil angielskich.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Ocean City, Md., spaliło się dwoje dzieci Józefa Henry w stajni, podczas pożaru spowodowanego przez piorun. Dwoje innych dzieci zostało rażonych gromem w krzakach, w które schroniły się przed burzą.

— Dochody rządu związkowego wynosiły w miesiącu lipcu $52,320,340. Po odtrąceniu sumy rozchodu pozostało w kasie $15 750.

— W Duluth, Minn. zacięty pojedynek został stoczony na szpady, pomiędzy E. Hartmannem a Pachmannem, porucznikiem pruskiej armii. Obaj przeciwnicy są ciężko ranni.

— W Minneapolis, Minn., pewien kupiec posiada bogate łupy zdobyte w Chinach. Łupy są wystawione w oknach na sprzedaż. Śledztwo wdrożyły władze.

— W Racine, Wis., spaliła się fabryka wozów Fish Bros. Ogólne straty obliczają na $25,000.

— W Manistee, Mich., zgorzały do szczętu lejarnie żelaza. Straty wynoszą 50 tysięcy dolarów.

— Jenerał gubernator Kuby, Wood, przybył do New Yorku za urlopem, z powodu choroby.

— W Indianapolis odbywa się konwencya socyalistów.

— Admirał Kimberley nie chce być członkiem sądu, mającego rozpatrzeć sprawę admirała Schleya.

— Z więzienia w Devils Lake, S. D., wydostało się na wolność 5 skazańców, którzy związali szeryfa i zamknęli go w celi. Trzech ich ujęto, a dwóch uciekło.

— Bank w Aville, Ind., ogłosił niewypłacalność. Niedobór wynosi $25,000.

— W Springfield, O., odniosło 20 osób pokaleczenia wskutek kolizyi tramwaju elektrycznego.

— Wskutek eksplozyi kotła parowego przy lokomotywie pociągu osobowego w Atlanta, Ga., palacz został zabity na miejscu, a maszynista pokaleczony.

— Pożar zniszczył cały blok w miasteczku Clarksville, Mo. Straty podają na $100,000.

STAN ZASIEWÓW.

Ministeryum rolnictwa w Washingtonie, ogłasza następujące sprawozdanie co do stanu powietrza i zasiewów, w czasie ostatnich dwóch tygodni.

Sprawozdanie to podajemy w skróceniu.

New York. — Silne upały i sucho; miejscami deszcze dosyć obfite; zbiory siana pokończone; zbiory żyta i pszenicy na ukończeniu, owies pordzewiały; korna, kartofle i jarzyny rosną ładnie; jabłka i gruszki słabe, inny owoc dobry.

Pennsylvania. — Ciepło i częste deszcze we wschodniej stronie, na południu, burze; zbierają żyto i pszenicę; zżęte zboża niszczeją w kopach; owies trochę się poprawił; korna rośnie dobrze; ogrodowizna piękna; jabłka opadają.

Texas. — Ciągle gorąco, deszcze poprawiły zasiewy; bawełna mała, poczęto obierać na południu; cczina cukrowa usycha; ryż zmarniał, korna dojrzewa; jarzyny zwiędły.

Arkansas.—Gdzie niegdzie deszcz, susza niszczy zasiewy, szczególnie kornę; bawełna trzyma się ale słaba; kartofle gniją; owoc słaby i opada.

Illinois. — Sucho i bardzo gorąco, na północy mało deszczu; zasiewy marnieją; korna więdnieje i usycha; zbiory siana prawie ukończone; słabe; ziemniaki i warzywa mocno uszkodzone; pastwiska wyschły; studnie wysychają; jabłka opadają.

Indiana. — Sucho, pogodnie i gorąco, deszczu mało, w wielu miejscach korna i zasiewy mocno zagrożone; plon pszenicy, żyta i owsa dobry.

Nebraska. — Czas suchy, dobry na sprzątanie zboża, ale bardzo szkodliwy dla rośnięcia innych zasiewów; póżna korna trzyma się; ale jeżeli deszcz w czas nie przyjdzie, to zupełnie przepadnie.

Kansas. — Rychła korna zrujnowana, koszą ją na paszę dla bydła; późna uszkodzona; wzmocniły ją ostatnie deszcze; ogrodowizna zmarniała.

Oklahoma. — Susza trwa dalej, korna zniszczona; owoc zwiędniały;pastwiska wyschły.

Washington. — Deszcze na zachodzie, zbiory siana pokończone; siano było dobre; zbierają pszenicę; dobra.

Oregon. — Powietrze pogodne, potrzeba deszczu na zasiewy i kornę; chmiel dobry.

Wisconsin. — Deszcz zakończył suszę w południowych powiatach, wszędzie było dosyć deszczu. Korna w środkowych i północnych powiatach bardzo piękna, w południowych też dobra; owies i jęczmień sprzątają; plon dobry; siano bardzo dobre; kartofle dobrze rosną; tylko w południowych powiatach ucierpiały od suszy; jabłka wciąż opadają i będzie ich mało.

Ohio. — Powietrze parne, deszcz nie wszędzie równy; młócą żyto; plon nie równy; poczęto zbierać owies; pastwiska wyschły: dobry zbiór siana sprzątnięto; tabaka dobra; ziemniaki słabe; późne jabłka także dobre; korna słabnie wskutek upałów.

Michigan. — Powietrze gorące, bardzo sucho; zebrano pszenicę, żyto i jęczmień; owies dojrzały, zbierają na południu; korna i buraki cukrowe rosną dobrze; wskutek suszy słabną pastwiska i rychłe kartofle.

Minnesota. — Bardzo gorąco i sucho, wiosenne zboża dojrzewają przed czasem; poczęto zbierać letnią pszenicę; zbiory owsa i jęczmienia na ukończeniu; dobre zbiory siana sprzątnięto.

Iowa. — Susza się wzmaga, lokalne deszcze nie wiele pomogły, korna mocno uszkodzona, szczególnie na południu, zbiory ukończone, obecnie młócą, pastwiska, kartofle, jabłka mocno uszkodzone wskutek suszy.

North Dakota. — Zboża trzymają się jeszcze, pszenica dojrzewa, kłosy krótkie, korna poprawia się, len kwitnie, zbiory siana trwają dalej.

South Dakota. — Pożądane deszcze spadły na zachodzie i w innych miejscach, gdzieindziej panuje susza, zboża cierpią, korna nawet miejscami mocno uszkodzona, len i pastwiska wysychają.

Polacy w Ameryce.

* W Milwaukee, Wis., obchodził ks. kanonik Gulski 25 letni jubileusz swego pobytu w tem mieście. Uroczystość, na którą zjechało się wielu księży była wspaniała.

* Stevens Point, Wis. — Ks. Konstanty Frydrychowicz, został naznaczony przez biskupa proboszczem parafii polskiej w Mill Creek i już w zeszły wtorek na miejsce przeznaczenia przybył. Dotychczasowy proboszcz w Mill Creek, ks. Fr. Jachimiak wyjeżdża w tych dniach do wyznaczonej mu przez biskupa parafii w pobliżu Arkadyi. Ks. Frydrychowicz, nowo mianowany proboszcz dla parafii w Mill Creek, jest zarazem starym proboszczem dla parafii tej,bo już przed ośmiu laty w Mill Creek przez dłuższy czas był proboszczem.

* Buffalo, N. Y. — Eksplozya gazu spowodowała ogień w domu Stanisława Budzyńskiego. pn. 730 William ul., w którym się mieścił skład obuwia. Ogień zniszczył przednią część domu. Szkoda wynosi około $7000, a wszystko było pokryte ubezpieczeniem.

* Milwaukee, Wis. — Fr. Zagajewski, popełnił samobójstwo, rzucając się przed lokomotywę kolei Northwestern. Ciało jego zostało strasznie poszarpane. Pozostawił żonę i dwoje dzieci.

* Wilkesbarre, Pa. — Jan Szyperski, pracując w Blackman Mine został w przeszłym tygodniu przez spadające węgle ciężko pokaleczony.

* Plymouth, Pa. — Niedaleko miasta utonął w środę w czasie kąpieli Stanisław Perkawicz.

* St. Louis. Mo. — Organista i nauczyciel w Natrona, Pa., p. F. Kiołbassa, objął miejsce organisty w tutejszej parafii św Stanisława K. Po wakacyach, p. Kiołbassa ma też objąć posadę nauczyciela w szkole św. Stanisława.

* Nanticoke, Pa. — Kościół św. Trójcy już prawie na ukończeniu, przedstawia się bardzo wspaniale. Obecnie ustawia się organy, które zakupiono z kościoła św. Maryi z Wilkesbarre. Wkrótce rozpocznie się budowa głównego ołtarza.

* Detroit, Mich. — W sąsiedniem miasteczku kanadyjskiem, Windsor, 17 letnia Ludwika Gall popełniła samobójstwo przez otrucie. Trzymała ona zbyt bliskie stosunki z pewnym młodym człowiekiem, który dopiąwszy swego niecnego celu, nie chciał się z nią ożenić. Obawa przed hańbą była powodem tego kroku.

* Buffalo, N. Y. — Na ręce p. Karola Zawadzkiego przyszedł pocztą z Filipin dokument wychwalający waleczność, patryotyzm i inne cnoty żołnierskie Ludwika Zawadzkiego brata aptekarza Karola Zawadzkiego.



Rycina ta przedstawia jeden z dwudziestu czterech widoków z życia Pana Jezusa, należących do stereoskopu, o którym osobne ogłoszenie znajdziecie na stronicy pierwszej.

AMERYKA.

Panna młoda umarła.

McKEESPORT, Pa., 1 sierpnia. Pani Anna Brodewicz, licząca lat 22, której ślub odbył się zeszłego wtorku z Janem Brodewiczem, umarła wczoraj. Wesele było bardzo huczne i wielka liczba gości przybyła na ucztę.

W okolicach tych polskie wesela zwykle trwają kilka dni, a wesele Brodewicza miało potrwać do końca tygodnia.

Panna młoda z każdym z gości — podług zwyczaju — tańczyła, i gdy ukończyła 94 walec, padła z omdlenia. Nim nadeszła pomoc lekarska nieszczęśliwa już ducha wyzionęła. W chwili gdy to się wydarzyło, goście przy stole spożywali kolacyę i pili wesoło jej zdrowie.

Ciekawa konwencya.

COLUMBUS, O., 1 sierpnia. — Odbyła się tutaj konwencya zwolenników wolnego bicia srebra, na której potępiono demokratów, że na konwencyi stanowej nie wspomnieli w platformie ani o Bryanie, ani o rezolucyach, zapadłych na konwencyach narodowych w Chicago i w Kansas City. Zebrani zgodzili się na ustanowienie własnego tykietu stanowego, na którego czele stoi dr. Rudolph Reemelin jako kandydat na gubernatora. Na konwencyi było obecnych tylko 30 delegatów. W obradach brali udział różni reprezentanci gazet. Dr. Reemelin oświadczył, że nominacyi nie przyjmuje. Podobne oświadczenia poczynili inni kandydaci. Jakoś zasad wolnego bicia srebra wszyscy się obawiają, widocznie więcej każdego wabi złoto.

Cło dla Kuby.

NEW YORK, N. Y., 1 sierpnia. — Jenerał Carlos Garcia, najstarszy syn zmarłego jenerała Caliksta Garcia — jeneralny inspektor kubańskich domów kary, przybyły tu na okręcie "Morro Castle" i zapytany o stosunki kubańskie tak miał się wyrazić: Kuba potrzebuje dla swego rozwoju unormowania taryfy cłowej od cukru i tytoniu. Tak długo nie możemy ciągnąć żadnych korzyści, aż powyższe cła nie będą zniesione a natomiast dostępniejsze z korzyścią dla kraju zaprowadzone.

Wykolejenie się pociągu.

KREMLIN, Oklahoma, 1 sierpnia. — Pospieszny pociąg kolei Rock Island and Pacific, przepełniony powracającymi pasażerami z El Reno, wykoleił się wczoraj po południu o dwie mile na południe od tego miasta. Wskutek tego jeden człowiek został na miejscu zabity a 24 pokaleczonych. Niektórzy z nich śmiertelnie.

Przyczyną tej katastrofy było pęknięcie szyny i podmycie części spojenia kolejowego. Pociąg był w pełnym biegu. Trzy wagony zostały zupełnie przewrócone, a inne zeskoczyły z torów. Pasażerów musiano ratować oknami.

Dla farmerów.

PHILIPS, Wis., 1 sierpnia. — C. E. Tobey, manażer kompanii gruntowej Tobey Land Co., ogłosił, że zagrożonym hodowcom bydła w Illinois, Ia. i innych stanach odstąpi do zimy 50 tysięcy akrów na pastwiska za darmo. Wszystko co hodowcy mają uczynić to sprowadzić bydło i postarać się o własnego pasterza.

Powiat Price, w którym kompania posiada obszerne grunta, obfituje w dobrą paszę i urodzajne pastwiska. Kompania chce zachęcić hodowców do obejrzenia tej ziemi i zakupienia pastwiska na łąki. Obecnie jednak deszcze poprawiły zły stan pastwiska w innych stanach, wskutek czego nie wielu zapewne skorzysta z tej propozycyi.

Strajkierzy pomagają strajkierom.

SAN FRANCISCO, Cal., 1 sierpnia. — "City Front Federation" postanowiła porzucić pracę przez sympatyę dla strajkujących woźnic. 14 unij zastosowało się do uchwały i 15,000 ludzi powiększyło liczbę strajkierów, których jest obecnie 25,000. Cały interes wyładowywania okrętów i rozesłania towarów jest w zastoju.

Uwolniona.

TOPEKA, Kas., 1 sierpnia. — Carrie Nation, która tu w powiatowem więzieniu odsiadywała karę za zburzenie saloonu, została wczoraj ułaskawiona przez gub. Stanley. Zamiast więzienia zapłaci ona karę i koszta w sumie $150. Ciekawiśmy czy będzie nadal burzyła saloony, czy też zaniecha swej manii?

Znowu strajk.

PITTSBURG, Pa., 1 sierpnia. — W fabrykach stali Carnegiego, znajdujących się przy 29 i 33 ulicy, powstał strajk. Dziś nad ranem tysiące robotników przestało pracować i to niespodziewanie. Fabrykę przy 29 ulicy zamknięto, druga znajduje się jeszcze w ruchu.

Nowy ten strajk wywołał silne wrażenie na obradujących i zapewne nie przyspieszy pomyślnego zakończenia strajku.

Z pola strajku.

PITTSBURG, Pa., 1 sierpnia. — Na posiedzeniu głównej rady stowarzyszenia robotników pracujących w fabrykach żelaza "Amalgamated Assoc.," odrzucono warunki ugody, przedstawione przez właścicieli fabryk. Rada uznała, iż warunki te nie są zadawalniające. Dopóki właściciele fabryk nie zgodzą się na przedstawione przez robotników warunki, dopóty strajk będzie trwał dalej.

Strajkierzy domagają się uznania unii w Pittsburgu, McKeesport, Pa., i w Wellsville, O. Następnie żądają, aby robotnicy, którzy nie wzięli udziału w strajku, zostali wydaleni z pracy.

Strajk się skończył.

MILWAUKEE, Wis., 1 sierpnia. — Strajk maszynistów, który trwał przeszło miesiąc, zakończył się, ale strajkierzy nic nie zyskali. Powrócili oni do pracy na tych samych warunkach, na jakich dawniej pracowali. Ogólne straty wynikłe z bezrobocia obliczają na dwa miliony dolarów.

Złodzieje ujęci.

GOSHEN, Ind., 2 sierpnia. — Złodzieje, którzy przed dwoma tygodniami okradli bank w Akron, O., zostali tutaj ujęci przez prywatnych detektywów wspomnianego banku w czasie gry w karty. Zaskoczeni niespodzianie nie opierali się wcale i odprowadzeni zostali na pociąg, który ich zawlókł do Akron, O. Detektywi znaleźli przy nich gotówkę $16,000.

Wysokie dywidendy.

NEW YORK, 2 sierpnia. — Pierwszy Narodowy bank naszego stanu wypłacił 1,900 procent dywidendy swym akcyonaryuszom.

Zapewne żaden bank w Stanach Zjednoczonych nie wypłacił jeszcze tak olbrzymiej dywidendy.

Firmy robiące interesa z tym bankiem też pozarabiały olbrzymie sumy. Transakcye z tym bankiem były prawie wszystkie milionowe.

Pożar lasu.

ST. LOUIS, Mo., 2 sierpnia. — Sławny las Jefferson, obejmujący 1500 akrów, w którym są koszary wojskowe i utrzymywany był w należytym porządku od długich dziesiątek lat, stał się pastwą płomieni. 600 żołnierzy starało się zlokalizować pożar, ale na nic się nie zdały wszelkie ich wysiłki, gdyż wiatr roznosił ogień z jednego miejsca na drugie, aż cały las poszedł z dymem.

Prośba odrzucona.

WASHINGTON, 2 sierpnia. — Ministerstwo marynarki odrzuciło prośbę Schleya, ażeby obrażające go ustępy usunięto z książki, zawierającej instrukcye dla marynarzy związkowych. Minister zaznaczył w swej odpowiedzi, że fakt nieposłuszeństwa, okazanego przez Schleya władzy przełożonej, nie ulega żadnej wątpliwości.

Sąd doraźny.

CARROLTON, Miss., 2 sierpnia. — W tutejszem więzieniu znajdowała się murzynka Betsie McGray z synem Redfieldem i z córką Idą. W trójkę zamordowali brutalnie małżonków Talliero. W nocy zebrało się 500 ludzi, którzy wtargnęli do więzienia, wywlekli z niego matkę z dziećmi i zawiedli ich na granicę miasta. Tam powieszono wszystkich na gałęzi, a ciała podziurawiono kulami.

Wyspa się zapadła.

DULUTH, Minn., 2 sierpnia. — Doszła tu ciekawa wiadomość z wysp Apostolskich w zatoce Chequamegon na jeziorze Superior. Jedna z wysepek, posiadająca bujną roślinność i grube drzewa, zapadła się podczas ostatniej burzy na jeziorze, pozostawiając tylko ślady po sobie w postaci podwodnych skał. Wyspa ta nosiła nazwę Steamboat Island.

Przeciw murzynom.

BALTIMORE, Md., 2 sierpnia. — Na demokratycznej stanowej konwencyi postanowiono, aby przy przyszłej elekcyi negrów nie dopuścić do głosowania w stanie Maryland. Na konwencyi powzięto rezolucyę która mniej więcej tak opiewa: "zważywszy iż partya demokratyczna liczy większości 40,000, że ona składa się z białych inteligentnych obywateli, że ona utrzymuje pokój, porządek i bezpieczeństwo, że zarządza rozwojem i dobrobytem, że partya republikańska bez pomocy swych 60,000 czarnych sprzymierzeńców byłaby zerem, dlatego bez namysłu oświadczamy, że rozwój i dobrobyt zależeć będzie od zapobieżenia aby rząd stanowy nie dostał się w ręce nieodpowiednie i niewłaściwe."

Demokraci powziętą rezolucyą chcą zupełnie usunąć swych czarnych współobywateli nie tylko od urzędu ale nawet od głosowania. Spodziewać się należy, że rezolucye te zostaną tylko nieziszczoną mrzonką na papierze wobec konstytucyi stanu, a nadto zagorzałych demokratów okryją hańbą wobec świata.

Sąd doraźny.

NASHVILLE, Tenn., 2 sierpnia. — Z Smithville donoszą, że Charles Davis aresztowany za zbrodniczy napad na pannę Katey Hues, został dzisiaj wyciągnięty z więzienia i przez 25 przyjaciół już to przez krewnych pokrzywdzonej panny na miejscu doraźnie ukarany. Całe miasto jest bardzo wzburzone. Szeryf, konstabel i ojciec oskarżonego zostali zranieni przez rozognioną gawędź.

Nie chce pośredniczyć.

CANTON, O., 2 sierpnia. — Przybył tu senator Hanna, gdzie na kolei oczekiwał sekretarz Cortelyou, aby mu towarzyszyć do domu prezydenta McKinleya.

Myślano, że senator Hanna będzie konferował z prezydentem w sprawie strajku robotników fabryk stalowych, a tembardziej, że prezydent widziałby chętnie strajk ukończonym.

Senator Hanna oświadczył, że wszystkie pogłoski o jego wizycie u prezydenta nie mają najmniejszego związku ze strajkiem, jakkolwiek chętnie widziałby, aby ten strajk jak najprędzej się skończył.

Brak robotników.

ST. PAUL, Minn., 2 sierpnia. — Generalny agent kolei Great Northwestern powiada, że na wielkich farmach w Minnesocie i obu Dakotach potrzeba zaraz około 15,000 robotników do żniwowania. Płaca wynosi od $1.50 do $3 dziennie przy wolnem utrzymaniu.

Kompania kolejowa Great Northwestern zniżyła cenę jazdy z St. Paul do któregobądź punktu w Minnesocie i obu Dakotach na $5, aby ułatwić sprowadzenie robotników.

Perpetuum mobile.

ST. LOUIS, Mo., 3 sierpnia. H. B. Dean, który jest mieszkańcem tego miasta od wielu lat, twierdzi, że odkrył on "perpetuum mobile," maszyneryę idącą bez żadnej siły pociągowej, jak np. gazu lub elektryczności. Model przez niego sporządzony jest w ciągłym ruchu już przez trzy tygodnie. Niebawem ma on podać opis swego wynalazku i wyjaśnienie całego mechanizmu.

Wielki pożar.

HAMMOND, Ind., 3 sierpnia. — Zeszłej nocy powstał tutaj ogromny pożar, który zamienił w stosy gruzów trzy wielkie fabryki, pozbawiając zajęcia 700 ludzi i wyrządzając szkody na $100,000.

Pożar powstał wskutek eksplozyi oleju i rozszerzył się z taką szybkością, że ratunek był niemożebny. Zaalarmowano straż z So. Chicago i z innych okolicznych miasteczek.

Niezdrowa woda.

COLUMBUS, O., 3 sierpnia. — Departament zdrowia zdał sprawozdanie gubernatorowi Nash, że przyczyną ospy w całym stanie jest niezdrowa woda do picia z rzek, jakiej używają mieszkańcy. Wszeszłym roku było w całym stanie 3,229 wypadków ospy, a 944 osób umarły na tę chorobę. Wszystko to przypisują znawcy niezdrowej wodzie.

Rozpędzono strajkierów.

PITTSBURG, Pa., 4 sierpnia. — We Wilkinsburg zaczepili strajkierzy nieunionistów, którzy wyładowywali żelazo. Zaczepionym przybyła na pomoc policya, wzmocniona oddziałem stu obywateli. Rozpędzono awanturników na cztery wiatry.

Strajk konduktorów.

ERIE, Pa., 4 sierpnia. — Wczoraj nie kursowały tu tramwaje, ponieważ 150 konduktorów i motorowych zastrajkowało z tego powodu, że kompania uwolniła ze służby 5 ludzi, którzy zorganizowali unię. Strajkierzy żądają nadto podwyższenia płacy.

Sprowadzają murzynów.

CLEVELAND, O., 4 sierpnia. — Zapowiadają przybycie mnóstwa murzynów, którzy znajdą zatrudnienie w tutejszych fabrykach stali. Agenci zwieźli już kilkaset murzynów z Homestead i innych miast. Pomieszczono ich w obrębie zakładów fabrycznych.

Zuchwały rabunek.

ARKANSAS CITY, Kas., 4 sierpnia. — Pociągiem frachtowym wracało z Oklahoma 11 robotników, którzy pracowali na farmie. Napadło na nich 3 opryszków. Kazali robotnikom stanąć w rzędzie i podnieść ręce w górę, poczem rewidowali jednego po drugim, zabierając $105 gotówką, 7 zegarków i inne kosztowności.

Pomnik Kościuszki w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 4 sierpnia. — Dzisiaj wieczorem odbyło się zgromadzenie reprezentantów towarzystw i obywateli, interesujących się sprawą pomnika Kościuszki. Zebrało się około 100 osób.

Prezes komitetu inkorporacyjnego dr. K. Wagner otworzył posiedzenie a wyjaśniwszy po krótce cel takowego, zawezwał do składania pieniędzy na ręce tymczasowego kasyera p. Kuczyńskiego i zebrano na ten cel $405.50. Na tem posiedzeniu nominowano kandydatów na dyrektorów, a wybór ich odbędzie się w przyszły piątek.

Brawo obywatele grodu śmietankowego.!

Nowe miasto.

FORT SILL, O. T., 4 sierpnia. — W pobliżu Fort Sill w przeciągu jednej nocy powstało miasto, które liczy już przeszło 10,000 mieszkańców i ma wspaniałą przyszłość przed sobą. Miastu temu dano nazwę Lawton.

Zaraz po zamknięciu loteryi na "homesteady" w El Reno tłumy tych, co odejść musieli z kwitkiem, ruszyły ku trzem punktom wskazanym przez rząd na budowę nowych miast: Anadarko, Hobart i Lawton. Większość wybrała Lawton, leżące o 25 mil od granicy i czeka na sprzdaż lot pod budowę, która się rozpoczęła 6 sierpnia.

Już teraz ma Lawton 400 różnych tymczasowych byznesów, między temi jeden skład towarów łokciowych, a nawet swoją drukarnię i gazetę. W tych dniach zostanie tam założony bank, teatr, a bud jarmarczych z widowiskami i salunów już dzisiaj jest bardzo dużo.

Nieszczęście bicyklisty.

MILWAUKEE, Wis., 4 sierpnia. — Jan Bizewski, 16 lat liczący, głuchoniemy, został wczoraj wieczorem najechany przez wagon kolei ulicznej na Mitchell ulicy i 3ej ave., gdy jechał na bicyklu. Bizewski nie słyszał nadchodzącej kary i dzwonka motormana. Odwieziono go do Dra Dries, który skonstatował, że ma złamane ramię i kilka dość bolesnych ran na twarzy.

Nieszczęście na kolei

SPRINGFIELD, O., 4 sierpnia. — Tramwaj Dayton, Springfield & Arbona, który tu miał przyjechać z Dayton o godzinie 9:30 wieczorem, przypadkowo z całą siłą wjechał na wagon węglowy stojący na otwartej zwrotnicy w pobliżu Donnellsville. Czternaście osób znajduje się w szpitalu Mitchell-Thomas mocno pokaleczonych.

Czterech zapewne umrze. Otwarta zwrotnica spowodowała całe nieszczęście.

Śmierć w pożarze.

WOODLAND, Wis., 4 sierpnia. — Dwoje dzieci farmera Ryder, mieszkającego o 6 mil stąd, zostawione same w domu, wzięły ze sobą zapałek i udały się do stodoły, w której wzniecily pożar. Ogień rozszerzył się tak szybko, że zanim pracujący w polu przybyli, już cała stodoła stała w płomieniach i dwoje dzieci zginęło w niej, spaliwszy się na popiół. Matka z rozpaczy znajduje się w krytycznem położeniu.

Piorun uderzył w parowiec.

DE PERE, Wis., 4 sierpnia. — Parowiec "City of Stiles," należący do dwu ludzi z Green Bay, zgorzał na wodzie. Piorun w niego uderzył; załoga się wyratowała na łodzi. Szkoda wynosi $5000. Jeden z załogi został popalony.

Powódź.

MANTI, Utah, 4 sierpnia. Oberwanie się chmury spowodowało zalanie ulic miasta Manti.

Przez kilka godzin wielkie zaniepokojenie panowało w mieście Belki, a nawet całe drzewa zatamowały kanały i rzeki, a woda szybko zapełniała ulice, pustosząc chodniki i domy i czyniąc wiele szkody.

Prezydent Shaffer grozi.

PITTSBURG, Pa., 4 sierpnia. — Ponieważ Shaffer, prezydent unii robotników, pracujących w fabrykach żelaza, nie mógł nic wytargować na przedstawicielach trustu stalowego w New Yorku, ogłosił urzędownie, że jeżeli fabrykanci nie ustąpią, wszyscy robotnicy unijni w tej gałęzi przemysłu w całych Stanach Zjednoczonych przestaną pracować począwszy od przyszłego poniedziałku.

Straty, jakie powstały wskutek strajku do 5 sierpnia obliczają na $8,926,000.

Zbiory w Dakocie.

HURON, S. D., 5 sierpnia. — Zbiory w Południowej Dakocie wypadną w tym roku najlepiej z całych Stanów Zjednoczonych, a zawdzięczają to jedynie zaprowadzonemu systenowi irygacyi (skrapianie wodą). Wszystkie jarzyny i zboża pięknie rosną i dojrzewają. Według rzeczoznawców zbiór pszenicy wyniesie do 40 milionów buszli, a zbiór kukurydzy dojdzie do 100 milonów buszli. Urodzaj ten zawdzięczają farmerzy podlewaniu wodą, bo jak wiadomo i tam panowały nieznośne posuchy przez kilka tygodni.

Wywóz bawełny.

WASHINGTON, 5 sierpnia. — Według sprawozdań urzędowych wywieziono w minionym roku za granicę surowej bawełny za sumę $313,673, 443. Jest to największy wywóz bawełny od początku istnienia Stanów Zjednoczonych.

Olbrzymie straty.

RICHMOND, Ind., 5 sierpnia. — Najnowsze obliczenie strat w kukurydzy, jakie spowodowały upały w całym stanie Indiana, podają na okrągłą sumę 40 milionów dolarów. W stosunku do ludności tego stanu, przypadnie na każdą głowę po $20. Straty w innych zasiewach i jarzynach są również znaczne.

Wpadł do wody.

ST. PAUL, Minn., 5 sierpnia. — Z. W. Superior, Wis., donoszą, że około Stonybrook załamał się most drewniany na rzece St. Louis w chwili, gdy wjeżdżał na niego pociąg towarowy kolei Eastern Minnesota. Lokomotywa z 16 wagonami wpadła do rzeki, i hamulcarz został zabity, a asystent maszynisty poraniony śmiertelnie.

Straszna Eksplozya

PHILADELPHIA, Pa., 5 sierpnia. — Eksplozya gazoliny w suterenach jednego z budynków przy ulicy Locust, wysadziła w powietrze sześć domów, zabijając 30 osób, a raniąc 100. Co nie zniszczyła gazolina, to dokończył pożar, który natychmiast ogarnął cały blok, gdzie się wydarzyła eksplozya. Straż ogniowa pracuje bez ustanku nad gaszeniem ognia i wydobywania trupów z ruin.

Chcą zaprosić Wilusia.

ST. LOUIS, Mo., 4go sierpnia. — Pan Jan Schroer, dyrektor mającej się w roku 1903 odbyć światowej wystawy w St. Louis, podał myśl zaproszenia na dzień otwarcia wystawy cesarza niemieckiego Wilhelma. Pan Schroer poczynił już informacyjne kroki do osiągnięcia swego celu, również wniesie prośbę do rządu St. Zj. o pozwolenie dowolnego działania w tej sprawie.

Z CHIN.

PEKIN, 1 sierpnia. — Wyszedł edykt cesarski, zapowiadający zmiany w postępowaniu z przedstawicielami obcych mocarstw.

Posłowie będą mieli przystęp do sali, do której dotychczas wolno było wchodzić najbliższym krewnym cesarza. Posłowie otrzymywać będą zaproszenia na bankiety dworskie, a ministerstwo spraw zewnętrznych będzie miało pierszeństwo przed innemi departamentami.

PEKIN, 5 sierpnia. — Obconarodowcy skarżę się, że zachowanie się lodności chińskiej względem nich staje się z każdym dniem nieprzyjemniejszem i że jest obawa, iż powtórzyć się mogą zaburzenia, jakie poprzednio miały miejsce.

W prowincyi Shan Tung budują arsenały do wyrabiania broni i prochu bezdymnego. To samo robią i w prowincyi Paoting.

Z WARSZAWY DAKOTEJSKIEJ.

Historyk polski każdy jest ciekawy, jacy ludzie pracowali i pracują w polskich koloniach. Już wspomniałem poprzednio o początkach Warszawy, a obiecałem rozwój jej dalszy opisać. Wspomniałem o usposobieniu mieszkańców, a że nasze życie polskie na koloniach koncentruje się około kościoła i w kościele, więc ważna jest wzmianka o przewodnikach tego życia. Byli tu w Warszawie kolejno po sobie: ks. Michnowski, ks. Dom. Kolasiński, ks. Tokarski, ks. Grochowski, ks. Wawrzykowski. Ci ostatni byli najdłużej bo po półtrzecia roku.

Obecnie pracuje tutaj ten co to pisze od 8go Czerwca 1896, aż dotąd. Owocem pracy farmerskiej i proboszczowskiej jest obecny wspaniały, bo najpiękniejszy w Dakocie kościół murowany, twierdza wiary w tych stronach, poświęcony bardzo uroczyście 9go Lipca 1901 r. Kościół ten zupełnie wykończony będzie kosztował przeszło 40 tysięcy; dziś zdatny już do służby Bożej kosztuje 34 tysiące. Parafianie złożyli w takim złym roku jak 1900, 15 tysięcy jako ofiarę. Resztę do 34 tysięcy pożyczyli zamożniejsi parafianie sami na swój kościół, dopóki reszta ofiar w trzech latach nie wpłynie. Banki bowiem na własności kościelne tutaj na farmach nie pożyczają. To nas zbawiło i zbawi, bośmy stanęli o własnych siłach. O dobrodziejach kościoła wspomnę w następnym numerze.

Ks. Gawłowicz.

DO KOLEGÓW PO LUTNI.

Buffalo, 30 lipca, 1901.

Szanowni koledzy!

Jak już wiadomo, dzień zjazdu przeznaczono na 18 do 20go sierpnia do Buffalo, N. Y. A ponieważ od chwili zjazdu, dzieli nas zaledwie kilkadziesiąt dni, przeto nie będzie od rzeczy, jeśli kilka słów sprawie tej poświęcę, i prześlę niektóre reguły, które koniecznie potrzeba nam znać.

Najsamprzód upraszam szan. chóry, aby najpóźniej do 1 sierpnia przesłały mi odpowiedzi na następujące pytania:

Ile wasz chór wysyła na zjazd delegatów, ile śpiewaków wogóle, jakoteż ile gości ze sobą zabiera. Czynię to dla tego, bo miasto nasze jest przepełnione gośćmi, więc na prędce trudno o mieszkanie, nadto proszę nas uwiadomić, którą linią kolejową i o której godzinie towarzystwo stanie w Buffalo.

A teraz pozwalam sobie przesłać ogólny zarys naszego programu.

18go sierpnia w niedzielę wieczorem odbędzie się na hali Fillmore uroczyste przyjęcie śpiewaków, otwarcie sejmu i wybór komisyi do sprawdzenia mandatów.

W poniedziałek o godzinie 8:30 rano ogólne zebranie w kwaterze sejmowej, skąd o godzinie 9:12 wymarsz do kościoła Przemienienia Pańskiego.

Pierwsza sesya o godzinie 2giej po południu, o 4tej próba generalna.

O godzinie 8mej wieczorem koncert i bal.

We wtorek sesya o godzinie 9 rano, druga o 1:30 po południu. Wieczorem bankiet.

W środę sesya o 8ej rano i zamknięcie sejmu.

Poczem wycieczka do wodospadu Niagary, skąd wróciwszy nad wieczorem, zwiedzenie wystawy wszech amerykańskiej i oświetlenia tejże.

Koledzy! Z powyższego zarysu widzicie, że drużyna śpiewacza w Buffalo chce was przyjąć jak najgościnniej i uprzyjemnić bytność waszą w grodzie naszym. Upraszamy was zatem o jaknajwiększy udział w zjeździe. Ktokolwiek wybiera się do Buffalo na wystawę, niech przyjeżdża z wami, gdyż sierpień jest najpiękniejszym miesiącem u nas. Miło nam będzie przyjąć kolegów po lutni, i ich gości a tem milej, że po raz pierwszy zjazd odbędzie się u nas.

Ze słowami "Górą pieśń" łączymy szczere "do widzenia".

Dr. F. E. Fronczak,
prezes komitetu urządzającego XII zjazd.
(Adres prezesa: 508 Fillmore ave.)

Giermek Książęcy.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XIII WIEKU

przez Zuzannę Morawską.

(Ciąg dalszy).

Coby tam miał bić, a choćby, to i cóż, wszystko trzeba wycierpieć, a nie krzyczeć.

Kiedy to podobno boli, gdy biją? — pytał drżąc na samą myśl, Bolko.

— A no, pewnie, że boli! — ale i cóż, trzeba wycierpieć, bo krzyk, to wielki wstyd.

— Ale księcia bić nie wolno, a ja przecież książe.

— Książe, książe, to prawda, ale czasami i na księcia nieprzyjacioły się uwezmą, to mu w rozmaity sposób dokuczają. Ale książe powinien przekonać nieprzyjaciół, że o nich nie dba, a ich dokuczanie ma sobie za nic. To też, miły nasz książe, pamiętajcie o tem, a gdy jakie nieszczęście teraz z ręki stryja na was przyszło, ofiarujcie to wszystko Panu Bogu, a zaciąwszy usta nie płaczcie.

Bolko drząc słuchał tych wyrazów i najczęściej, położywszy głowę na ramieniu Świętochny, z początku płakał cicho, a potem zasypiał.

Nadjechał wreszcie i Konrad; z początku okazywał wielką troskiwość, powiadał zaś:

— Ja jeno dla tego was zamknąć kazałem, aby od nowego uchronić niebezpieczeństwa, drogi wszędzie obsadzone były jakimiś podejrzanymi ludźmi; czyż ja wiem kto ich nasłał, może ów Gosław, a może kto inny, na zamku zaś krakowskim Brodacz plądrował, szukając skarbów, które tam podobno księżna bratowa poukrywała — to mówiąc wpatrywał się w Grzymisławę, chcąc z niej coś wydobyć.

Księżnie oczy zabłysły, powściągnęła się jednak mówiąc:

— Nie mam ci ja tam żadnych skarbów.

— Ho, ho! samiście mi o nich w Skaryszewie mówili a daleko to po ziemiach słynie, że księżna krakowska to zaradna, a przezorna pani. Opowiadają, że za wasze schowki, toby drugie tyle ziemi kupił, co jej macie w całem księstwie.

— Bajki oto plotą! — odrzekła księżna krótko, lecz dziwnie niespokojne rzucała spojrzenia, a ręce jej drżały.

— No, no, wy się nie przyznacie, a ludzie się tam obłowią i nawet Bóg zapłać nie powiedzą. Lepiej byście oto mnie życzyli i powiedzieli kędy schowaliście skarby. Wziąłbym je teraz, a potem, gdy Bolko dorośnie, a Bóg da i o królewskiej dla niego pomyślicie koronie, oddam co do grosza.

Grzymisława nic nie odpowiedziała, tylko wzruszyła ramionami.

— Na was ci ja to teraz najwięcej wydałem, bo za waszą sprawę prowadziłem wojnę, słusznie więc, żebyście mi wygodzili w potrzebie.

— Nie wygodzę, bo nie mam! — odrzekła niecierpliwie księżna.

— Wypuśćcie nas oto, nie trzymajcie jak zbrodniarzy, boć się wam nie godzi nad sierotą pomstę czynić — dodała.

Konrad zamilkł i czoło zmarszczył.

Grzymisława biorąc to milczenie za dobrą monetę, rzuciła się przed nim na kolana, a pociągając za sobą syna, wołała:

— Ulitujcie się, patrzcie na to dziecię, toć to syn waszego brata, z waszej krwi pańskiej, z waszego gniazda!

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Konrad — zobaczymy, czy Leszkowego syna krew biała, czy czerwona!

I odepchnąwszy księżnę i jej syna wyszedł, rzucając na pożegnanie:

— Nie chcecie po dobrej woli powiedzieć o waszych schowkach, znajdę ja sobie inny sposób!

Grzymisława usłyszawszy te słowa, zerwała się, łamiąc ręce w rozpaczy.

Noc całą przeklęczała na modlitwie, a obok niej Świętochna, dzieląc jak zwykle troskę swej pani.

Bolko spał wprawdzie, lecz snać przedstawiały mu się straszne obrazy, bo co chwila wołał przez sen:

— Czego chcecie odemnie!.... Nie bijcie, jam książe!

Wołania te raziły serce nieszczęśliwej matki, lecz jakaż była jej boleść, gdy wczesnym rankiem ukazał się Konrad, a za nim trzech tęgich pachołków z ceberkiem, w którym namoczone leżały rózgi.

— Przyniosłem tutaj leki, pod któremi i najtwardszy upór ustąpi — rzekł wchodząc Konrad. A nim księżna zdołała wyjść z osłupienia, rozległ się krzyk Bolka, którego na rozkaz stryja ćwiczono rózgami. Krzyk jeden się tylko ozwał, a dalej szamotanie podwójne.

Konrad przytrzymał rwącą się na obronę syna Grzymisławę. Świętochna zaś szarpała pachołków, chcąc ich od Bolka odciągnąć. Nagle rozległo się uderzenie w policzek, które Bolko we własnej obronie wymierzył jednemu z siepaczy.

Zbudzony cięciem rózgi krzyknął, wkrótce jednak oprzytomniał i wyrwawszy się przytrzymującemu go pachołkowi, rozdzielał tak silne razy, że ci nie spodziewając się napadu, odskoczyli.

— Precz, nikczemni! — wołał Bolko, jak śmiecie dotykać księcia krakowskiego.

Księżna tymczasem przytrzymywana przez Konrada, wyrywając się z rąk jego, miotała przekleństwa:

— Czemuście odstąpili łajdaki! — wołał na pachołków Konrad — czyńcie co rozkazałem, bo skórę z każdego ściągnę!

Pachołcy przystąpili na powrót, lecz razem z Bolkiem stawiała im wciąż czoło Świętochna.

— Możecie mnie zabić — lecz pókim żywa, nie dam tknąć mego księcia! — zawołała zasłaniając go sobą.

— Zwiążcie ją! — krzyknął Konrad.

Pachołcy wykonali rozkaz i biedną Świętochnę ze skrępowanemi nogami i rękami, rzucono w kąt izby.

— A teraz bijcie tego malca, póki nie powiem dosyć!

— Czego chcesz siepaczu! .... zabójco dzieci! Herodzie! — wołała Grzymisława.

— Wy sami katujecie syna, jego płacz może wydusi wam z gardła, gdzie macie skarby.

Bolko jednak nie płakał, zaciął się i z jakąś rezygnacyą znosił razy. Księżna zlękła się tego milczenia.

— Przestańcie go katować, oddam wam wszystko! zawołała księżna z głuchym jękiem i nadludzką jakąś siłą wyrwawszy się z rąk Konrada, odepchnęła pachołków i rzuciła się na leżącego obezwładnionego z bólu syna. Uderzenie silną wymierzone ręką spadło na jej plecy.

Odwróciła się trzymając w ramionach Bolka i wzrokiem pełnym pogardy obrzuciła księcia mazowieckiego.

— Jak śmiesz podnosić rękę na córkę książęcego rodu, żonę i matkę księcia!

— Ha, ha, ha! jaki mi książe — zaśmiał się Konrad.

— Syn twój świnie paść będzie, gdy ja zechcę! jesteście w mojej mocy! — dodał.

Grzymisława jęknęła, przyciskając do piersi syna, po którego twarzy ciche łzy płynęły.

— Gdzie skarby? — zawołał Konrad, wstrząsając silnie ramieniem księżnej. — Odpowiadaj, bo... I wskazał ręką na stojących z rózgami pachołków.

— Masz, a niech cię one udławią! — zawołała księżna, rzucając mu pas Bolka, skórą oszyty.

— Ho, jakie misterne schowanie! — Konrad i nie namyślając się, zerwał z księżnej taki sam pas, tylko daleko szerszy i cięższy.

— A na Wawelu gdzie masz schowki — wołał Konrad.

— Nie mam żadnych! — odrzekła, zaciskając usta.

— Żadnych?!.. I Konrad uchwycił ją znowu za ramię. — Żadnych! a więc!.. i skinął na pachołków, stojących z rózgami, wskazując im przytulonego do matki Bolka.

— Precz! — zawołała księżna.

— Gadaj więc!

Chwila była ciszy — słychać było tylko sapanie Konrada i ciche łkanie Bolka.

— Pachołcy! wrzasnął znów Konrad — bić — albo ja was zabiję!

Pachołcy ze spuszczonemi głowami zbliżyli się znowu.

— Prócz skrzyni w skrytce pod mojm łożem na Wawelu, nic nie ma! krzyknęła księżna.

Konrad zaśmiał się.

— No, rzekł — zobaczymy!

I obejrzawszy się po wszystkich kątach celi, jak gdyby chciał sprawdzić, czy gdzie jeszcze nie ukrywa się jaka kosztowność, schwycił złoty wysadzany rubinami puhar, który Grzymisława wszędzie woziła ze sobą, a który wraz z nią dostał się do celi.

— To pamiątka po moim ojcu! — zawołała księżna.

— I dla mnie też będzie pamiątką! — zaśmiał się Konrad, zabierając się do wyjścia.

W tem wzrok jego padł na leżącą w kącie Świętochnę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TĘPIENIE MALARYI.

Tępienie malaryi na wielką skalę zamierza przedsięwziąć Anglik, dr. Ronald Ross, który położył duże zasługi w badaniu istoty tej choroby. Wybierze on w tym celu miasto, gdzie malarya panuje i przez rok cały usuwać będzie wszystkie stawy i kałuże, które mogłyby służyć za miejsce wylęgiwania się moskitów, roznoszących chorobę. Środków pieniężnych na wykonanie tego kosztownego projektu dostarczył jeden z bogaczy angielskich, który położył warunek, by nazwisko jego nie było ogłoszone. W razie jeśli zapowiedzi doktora Ross'a się sprawdzą i wytępienie moskitów wpłynie na usunięcie malaryi, gminy same mają następnie prowadzić walkę z chorobotwórczemi owadami. Dr. Ross wyjeżdża wkrótce w sferę podzwrotnikową, celem przeprowadzenia swego eksperymentu.

NIEZNANE DOTĄD ZWIERZĘ.

Niedawno temu jeden z podróżników afrykańskich, sir Harry Johnston, przysłał z państwa Kongo do muzeum w Londynie skórę ze zwierzęcia i dwa szkielety, czem wzbudził wśród uczonych wielkie zainteresowanie. Szczątki tego zwierzęcia znachodzono w Grecyi i Azyi Mniejszej, ale przypuszczano, że zwierzę to nie istnieje więcej, tymczasem Johnston rozwiał zupełnie to przekonanie. W lasach Semliki natrafił on na zwierzę to, nazwane okopi, a entuzyaści myślą już, czyby nie dało się zwierzęcia tego hodować jak się hoduje inne zwierzęta domowe.

Zwierzę to z budowy ciała podobne jest nieco do żyrafy. Już Stanley przechodząc przez lasy w Kongo, słyszał czasem o zwierzęciu podobnem do kania lub do antylopy. Dopiero Johnston udał się na poszukiwanie tego zwierzęcia. Udało się mu wreszcie dostać skórę z tego zwierzęcia i szkielet. Zwierzę to jest tak wielkie, jak dobrze rosły wół, ale proporcyonalnie szyja jego nie jest większa od końskiej, a głowa wznosi się nieco wyżej ponad grzbiet. Z głowy za to okopi podobne jest zupełnie do żyrafy. W górnej szczęce nie posiada ono żadnych zębów, a zęby w dolnej są małe i bardzo słabe.

Zabarwienie sierści u okopi jest podobne do zabarwienia u żyrafy, t. j. miejscami w prążki żółto białe i brunatne. Zwierzę to żyje tylko porami i to w największej gęstwinie leśnej.

Bojaźliwe jest bardzo i trudno je bardzo schwytać. Mięso jego jest wyborne, a skóra także wielką wartość posiada.

Zarząd Tow. br. pom. św. Wojciecha w Elmhurst, L. I., na r. 1901:

Franciszek Kaczmarek, Prezes.
Józef Szulc, Wice-prez.
Stan. Furmański, sekr. prot.
Stan. Siciński, sekr. fin.
Jan Marchlewski, kasyer.
Józef Łuczak, marszałek.

Wesele Podlaskie.

OBRAZEK LUDOWY W V. AKTACH

w 6ciu odsłonach, napisał

DR. WINCENTY SMOCZYNSKI.

(Ciąg dalszy.)

Maryan.

A jednak powinniście to uczynić.

Ksiądz Jan.

W takiem nieszczęściu, to tak jak nad grobem, najwięksi wrogowie podają sobie dłonie.

Wszyscy.

Pojednajcie się, przebaczcie sobie.

Ignacy *(wstaje i wyciąga do Maksyma rękę).*

Ja ci mój bracie wszystko przebaczam.

Maksym *(zbliża się do Ignacego i chwyta go za rękę).*

Bądź szczęśliwym.

Ksiądz Jan.

Chwała Bogu!

Wiktor.

No, kiedy się tak szczęśliwie stało, siedajcie i mów (*do Ignacego*), kochany bracie, jak się tu dostałeś, bom bardzo ciekawy twej historyi. Niewypowiedziany urok mają dla mnie historye serc zakochanych, a do tego tak nieszczęśliwych. Siadajcie!

(Ignacy i Maksym siadają).

Ignacy.

Na granicy nas ujęto, a po spisaniu protokułu odstawiono do Warszawy, gdzie nas trzymano parę tygodni, a potem jednego dnia, o! nigdy go nie zapomnę, przywiedli nas do kancelaryi jakiejś i tu zapytano, czy chcemy przyjąć prawosławie. Gdyśmy stanowczo odrzekli, że nie, wtedy ten najstarszy Moskal co tam był, rzecze: "Ignacy, czy kochasz ty swoją żonę?" Tak jest, odrzekłem. "Otóż masz do wyboru, albo zaraz podpiszesz się na prawosławie, i pójdziecie do swej wsi do domu, albo jeżeli nie, to w Sybir. Zaćmiło mi się w oczach, nogi podemną zadrżały, gdym to usłyszał. O mój Boże! Nie wiem, jak długo stałem niemy, dość, że mnie żandarm z tyłu szturknął. Przyszedłem do siebie i mówię: "O panie! miej litość nademną. Nie żądaj odemnie takiej ofiary. Sumienie nie pozwala mi zmieniać wiary. O! miej litość nad nami! A w tem moja żona rzecze: "Panie, to jest mój mąż, któremum ślubowała miłość i którego kocham, bo jest dobrym i uczciwym człowiekiem, lecz gdyby za tę cenę chciał kupić pożycie ze mną, panie! jabym nie chciała z nim żyć, ani go znać." Na takie powiedzenie, ów pan spojrzał ostro i rzecze: "Więc sami na siebie podpisujecie wyrok. Ignacy jako buntowszczyk nie chcący słuchać woli cara, pójdzie w Sybir, a i ty turkawko nie pójdziesz do domu, tylko gdzieindziej." To rzekłszy, skinął na żandarmów, a ci mnie zabrali i dalej prowadzić, a ją w drugą stronę. Krzyknęła biedaczka, rzuciła się ku mnie, lecz nas rozerwali.. i już jej nie widziałem.

(Ociera oczy).

Wszyscy.

O nieszczęśliwy, a zacny człowieku!

Wiktor.

Otóżto rząd rosyjski!.. barbarzyńcy!

Franciszek.

No i cóż dalej?

Ignacy.

Co dalej? płakałem gorzko przez kilka dni, potem mnie wyprowadzono na plac, okuto, ogolono pół głowy i marsz ze złodziejami na Sybir. Ciężka była droga, wlekliśmy się pomału, aż w końcu z żalu tutaj na miejscu zachorowałem ciężko i o mało nie umarłem.

Kozak *(świszcze włożywszy dwa palce w usta).*

No pany, koniec obiadu do roboty!

(Wszyscy wstają i biorą łopaty i kilofy).

Ksiądz Jan *(do Ignacego).*

Bracie kochany! tyś nie pierwszy... a dałby Bóg abyś był ostatnim tutaj zesłanym. Tyle lat, stała tu Moskwa naszych braci. Tu też i krwi naszej morze wylano. Ginęli jedni, drudzy po latach wielu wracali do domu. Da Bóg i ty wrócisz, tylko bracie cierpliwości! Dzisiaj kiedy pierwszy raz masz chwycić katorżny kilof w rękę, proś Boga o męstwo i opiekę.

Ignacy.

O Boże! dodaj mi siły, dodaj cierpliwości. O Matko, co w Jasnej jesteś Częstochowie, weź mnie i wszystkich co mi drodzy w opiekę.

Ksiądz Jan.

Niech cię Bóg błogosławi!

Wszyscy.

Amen.

(Kozaki z nieciérpliwością posuwają się ku nim. Ignacy wstaje, zaczynają wychodzić).

(Zasłona spada).

ODSŁONA II.

Rzecz dzieje się w katordze na Syberyi w kilka lat od pierwszej odsłony.

(Scena przedstawia skały i las, dalej widać góry u stóp pokryte lasem a na szczytach śniegiem).

SCENA I.

Kozak i Natalia.

(Kozak i Natalia rozmawiają po cichu w głębi sceny. Natalia daje mu pieniądze z sakiewką, które on chowa, posuwają się naprzód, ona go prosi ze złożonemi rękami).

Kozak.

Da, da, haroszo, ty mówisz, żeś ty jego żona, że go chcesz widzieć.

Natalia.

Tak, ja z bardzo daleka tu przyszłam.

Kozak.

Dobrze, dobrze, lecz gdzie go szukać, bo tu u nas są dwa oddziały osobno pracujące. W jednym są ci co to zabijali, kradli i tym podobne popełniali zbrodnie, w drugim zaś, to są lachy, pany, oni to zawinili, że się przeciw carowi buntowali. Więc gdzie twego męża szukać, nie wiem. Powiedz mi co on zrobił? czy kogo zabił? czy okradł? czy co innego zrobił?

Natalia.

On zabił? co ty mówisz? O Boże! jak nawet mogłeś to pomyśleć?

Kozak.

No, no, nie gniewaj się krasawico, ja tego nie mówię, tylko się pytam.

Natalia.

Jego car porwał z domu od matki, i tu przysłał za to, że nie chciał przyjąć carskiej wiary.

Kozak.

A, nie wiedziałem o tem, to on będzie pomiędzy lachami. Pójdę zaraz go poszukam. Biedni wy ludzie! No i my biedni! Nieraz patrząc na tych lachów, to sobie myślę, jakby to można nasze naczalstwo tak okuć, a ich zrobić naczalstwem. No pójdę, pójdę, ale masz napowrót swoje pieniądze, ja ich nie chcę, boście wy bardzo nieszczęśliwi.

(Podaje jej sakiewkę).

Natalia *(wzbrania się przyjąć).*

Com wam mój kozaczku raz dała, tego nie wezmę napowrót.

Kozak *(trzyma sakiewkę).*

Eh! ty pani dobra, biery, a wiedz, że choć ja buryat: kozak w carskiej służbie, no ja mam serce, które szanuje tych co są nieszczęśliwi.

Natalia.

Co wam ofiarowałam, to weźcie, tylko mi męża pokażcie.

Kozak.

Nie chcę twoich pieniędzy, bierz je, jak nie weźmiesz, męża ci nie pokażę.

Natalia *(biorąc pieniądze, na stronie).*

Ktoby się spodziewał w tym dzikim prawie człowieku tyle szlachetności.

Kozak *(idzie i wraca się).*

Wiem ja gdzie go szukać, ale powiedz mi jak on wygląda.

Natalia.

Jak wygląda? O taki ładny, taki dobry, że od razu go poznasz.

Kozak.

O, to i u nas każda żona mówi, że jej mąż i dobry i ładny. I moja mówi, że ja i najlepszy i najładniejszy, chociaż jak spojrzę w wodę i tam się zobaczę, to nie bardzom rad długo się sobie przyglądać. Więc widzisz duszko, że tak jak ty mówisz, to go nie poznam. Powiedz mi jak on się nazywa.

Natalia.

Ignacy, Ignacy.

Kozak.

Wiem, wiem, zaraz tu będzie. Schowaj się tu za drzewem. Ty tam pójść nie możesz, bo tam dzisiaj jest pisarz, lecz zaczekaj tutaj, Ignacy tędy z drugim wożą rudę, to go zobaczysz; tylko długo nie mówcie; zresztą ja wam dam znak, ot zagwizdam, to się rozejdziecie i niech cię nikt nie zobaczy.

(Odchodzi).

SCENA II.

Natalia.

Nareszcie po tak długiej rozłące znowu go zobaczę. Tak bardzo pragnęłam tej chwili, marzyłam o niej, modliłam się o nią, a kiedy nadeszła, to drżę cała od wzruszenia, nie wiem co się ze mną dzieje, serce mi umiera, w oczach się mieni. Boże! jakież Ci dzięki złożę za Twą nademną opiekę!

(Słychać kroki, brzęk łańcucha i turkot. Natalia klęczy oparłszy ręce na skale.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

DEMORALIZACYA ARMII.

Korespodent ,,Daily Express" z Kapsztadu opowiada zdarzenie, dobitnie malujące demoralizacyę armii angielskiej. Podczas zajęcia wsi burskiej schwytali Anglicy w jednym z domów najuporczywiej broniących się dwóch Boerów, których rozwścieczeni żołnierze natychmiast powiesili. Nieszczęśliwi żyli jeszcze, gdy zbliżył się oficer angielski i kazał odciąć postronki. Nikt rozkazu nie posłuchał. Wtedy oficer sam chciał przeciąć pętlę, gdy nagle z tyłu za nim jeden z żołnierzy zawołal, że na belce jest jeszcze miejsce na trzeciego. Oficer obejrzał się i widząc rozwścieczone twarze żołnierzy, odszedł.

WYKOPALISKA.

Cesarz austryacki przesłał sultanowi tureckiemu dwa przepyszne siwki z wdzięczności, że sultan otacza troskliwą opieką wykopaliska austryackich uczonych w Efezie. Można się z tych prac spodziewać ciekawych wyników dla nauki o starożytnościach chrześcijańskich, boć tam jakiś czas mieszkała Najśw. Marya Panna pod opieką św. Jana. Widzenia czcigodnej Katarzyny Emerich (przed 80 laty), o ile dotyczą mieszkania Matki Boskiej w Efezie sprawdzone zostały wymiarami i dokładniejszemi badaniami.

WŁOŚCIANIE POLSCY ZA GRANICĄ.

Włościanie polscy za granicą umieją radzić sobie bardzo dobrze, pomimo, że najczęściej nie znają żadnego obcego języka. I tak w Paryżu, jak donosi tamtejszy "Goniec Polski," zjawiło się w bibliotece polskiej trzech włościan polskich z Galicyi, którzy przyjechali do Paryża, szukając rynku zbytu dla własnych wyrobów z dziedziny koszykarstwa. Nie była to ich pierwsza wycieczka za granicę; jeździli już lat poprzednich do Sztokholmu i do Londynu. W Sztokholmie śp. Bukowski namówił ich był, aby wybrali się do Paryża. Ponieważ połinformowano ich, że "Paryż to gdzieś niedaleko za Wiedniem," na wycieczkę ową się zdecydowali, wysyłając poprzednio wagon wyrobów koszykarskich, wartości 60 zł. pociągiem towarowym do Paryża. Przyjechali do Paryża, nie umiejąc ani słowa po francuzku. Mimo to dali sobie radę. Znalazł się jakiś żyd, który ich do biblioteki polskiej doprowadził; z biblioteki odwiedzono ich do misyi polskiej w Paryżu, skąd wskazano im hotel, gdzie się ulokowali i w oczekiwaniu na towar zwiedzali Paryż. Wreszcie towar przybył; okazało się jednak, że po opłaceniu cła sprzedaż towaru byłaby niekorzystną. Wobec tego, niewiele myśląc, wysłali towar do Londynu i sami pospieszyli za nim. Jest to nader charakterystyczny objaw, dowodzący przemyślności naszych włościan, którzy zdołali sobie wynaleść rynki zbytu poza krajem, skoro w kraju znaleść ich nie mogli, albo też skoro sprzedaż za granicą była dla nich korzystniejszą.

WINO Z POZIOMEK.

Rozgniecione poziomki zagotować w niepobielanym kotle bez wody. Jak tylko obficie sok puszczą, filtrować przez rzadkie płótno, bez gniecenia, i dodać dwa razy tyle wrzącej wody. Przefiltrować powtórnie, dodać na 20 liter soku $1\frac{1}{2}$ kg. cukru, dać do beczki i domieszawszy nieco świeżych drożdży — zostawić ferwentacyi. Beczółka musi być zawsze pełna do czopa—dolewając wody i zbierając wychodzącą robotę drożdżową. Gdy raptowny ferment przeszedł, dać beczkę do chłodnej piwnicy i zostawić powolnej fermentacyi. Gdy się wyklaruje, co następuje dopiero po 8 tygodniach, beczkę zaszpuntować, ale, od od czasu do czasu zaglądać i dolewać lekkiego syropu lub pozostawionego soku. Po 3ch miesiącach, wino zciągnąć do innej beczki i zostawić w spokoju do ostatecznego spuszczania do flaszek.

SOK POZIOMKOWY, GOTOWANY.

Stara to metoda, ale jedna z najlepszych. Poziomki pognieść w misce kamiennej i zostawić 5 — 6 dni w chłodnem miejscu. Mieszać kilka razy dziennie — bo powierzchnia masy w dłuższym zetknięciu z powietrzem dostaje sztych w fiolet. Następnie sok zlać i zostawić tak długo aż zacznie fermentować. Wtedy szumowinę z wierzchu zebrać, czysty sok zlać do niepobielonego naczynia, dodać na litr soku 1 kilo cukru i gotować 5 minut — pilnie szumując. Następnie wystudzić, zlać do flaszek i zamknąć szczelnie. Przechować w suchej piwnicy.

POSZUKIWANIA.

POTRZEBA NAUCZYCIELA, któryby był zarazem organistą. Język polski i angielski koniecznie potrzebny. Zgłosić się do redakcyi "Gazety Polskiej," 30—32

Michał Stefan Chojnacki, dawniej przebywający w Fort Russel, Wyoming, obecnie zamieszkały gdzieś w okolicy Chicago, w sprawie spadkowej niechaj się zgłosi do Polskiego Kantoru C. W. Dyniewicz & Co., 805 Milwaukee ave., Chicago, Ill.

Błażej Bednarczyk, pochodzący z Królestwa Polskiego, gubernii łomżyńskiej, wsi Zabiela, poszukiwany jest przez swych braci Stanisława i Antoniego. Ktoby nam o nim doniósł otrzyma $5.00 nagrody. Adres: Stan. Bednarczyk, 64 Lensdale street, Southbridge, Mass. 30—32

Jan Podgórny, z Przemyśla, w Galicyi i Fr. Szarzyński poszukiwani są przez swego znajomego. Ktoby o nich wiedział lub oni sami, raczą się zgłosić pod adresem: A. Stukowski, 318 Broadway, Cleveland, O. 30—32

Stefan Harwylicz, pochodzący z Galicyi, wsi Olszanicy poszukiwany jest w ważnym interesie przez swego brata. Ktoby mi o nim doniósł, otrzyma $10.00 nagrody. Mój adres: Jan Harwylicz, Shawville, Pa., Charfield, Co. (31-33)

Towarzyszki życia poszukuje niżej podpisany. Musi być wyznania rzymsko katolickiego i musi umieć prowadzić dom. Po bliższe informacye należy pisać pod adresem: J. Barański, Antanagon, Mich. (31-34)

Józef Kozłowski i Wiktor Ardziewski poszukiwani są w ważnym interesie. Pochodzą oni z gub. Łomża, powiatu Kolno, gmina Judwabno. Ktoby o nich wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Franciszka Rutkowska, Pelan, Minn.

Teodor Mosiej poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby o nim wiedział raczy donieść pod adresem: Władysław Bankowski, box 640, Sandy Hill, N. J.

CHCĘ FARMĘ KUPIĆ, Kto ma tanio na sprzedaż farmę, niechaj mi doniesie pod adresem: Jan Gurczyński, Niles Centre, Ill.

Tworek Tomasz jest poszukiwany przez brata. Mieszka on od 4 lat w Chicago. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy donieść pod adresem: J. M. Tworek, box 210, Rock Springs, Wyo.

Marcin Harubin poszukiwany jest przez swego ojca Franciszka. Ma on być w Joliet, Ill. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Franciszek Harubin, 99 Millbury st., Worcester, Mass.

FARMA obejmująca 160 akrów w dobrem położeniu, 6 mil od kościoła, z dobrem zabudowaniem, jest na sprzedaż. 130 akrów jest czystej urodzajnej roli, a 30 akrów pięknego lasu budulcowego. Farmę tę sprzedam za $1,500. Po informacye zgłosić się do: Anton Ciesiński, Sturgeon Lake, Minn. 30-32

ORGANISTA z Europy poszukuje posady. Adres w redakcyi "Gazety Polskiej'," 532 Noble st., Chicago, Ill. 32-33

POSZUKUJE zajęcia w jakim interesie mężczyzna młody i trzeźwy, mówiący po polsku, rusku i cokolwiek po angielsku. Adres: D. Kalish, 1618 French street, Erie, Pa.

Józef Nowiluk, pochodzący z Król. Pol., gub. suwalskiej, poszukiwany jest przez swego znajomego. Jest on 8 lat w Ameryce i mieszkał w Chicago niedawno temu. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść pod adresem: John Antul, 214 W. Spruce st., Mahanoy City, Pa.

Stanisław Paluch poszukiwany jest przez swego znajomego. Pochodzi on z Galicyi, pow. Pilzno, parafii Zasów. Ktoby o nim wiedział, raczy mi donieść pod adresem: Franciszek Kuras, 2 Vernon st., Vernon Hotel, Worcester, Mass.

FARMA na sprzedaż, obejmująca 160 akrów, 6 mil od kościoła i miasta. Zabudowania i wszystkie przybory farmerskie w porządku. Farmę chcę sprzedać za $1,500. Po informacye zgłosić się do: Anton Ciesiński, Sturgeon Lake, Minn.

Stanisław Młynarczyk poszukiwany jest przez swego brata Tomasza. Jest on w Ameryce od 8 lat. Ktoby o nim wiedział lub on sam, raczy mi donieść, a wynagrodzę za fatygę. Adres mój: Tomasz Młynarczyk, 132 Oaks st., So. Ste. Marie, Mich., Chippewa County.

CHICAGO.

— **Zarząd pocztowy** podaje do publicznej wiadomości, że dla ułatwienia przesyłania pieniędzy pocztą w dowolnej ilości, wydał nowe przekazy pocztowe (money order), po które każdy interesowany może się zgłosić, a otrzyma takowe bezpłatnie. Przekazy te będą drukowane w różnych językach, aby interesowani wiedzieli jak je wypełnić.

— **Niejaki J. P. Cooley,** przybyły z Kansas City, powiada, że wyleczył się z reumatyzmu, nic nie jedząc przez 18 dni. Powiada on, że reumatyzm, jaki mu ostaniemi czasy dokuczał, o mało go nie przyprowadził do szaleństwa. Obecnie po tej niebywałej dyecie czuje się zdrów. Ciekawa to kuracya.

— **Wielki pożar** zniszczył w niedzielę 10 domów pomiędzy Ashland ave., Justine, 51 i 52 ulicami. Kilka osób popaliło się niebezpiecznie. Straty obliczają na 14 tysięcy dolarów.

— **W piątek w nocy** zniszczył pożar dwa elewatory zbożowe, należące do kolei Grand Trunk przy 55ej ulicy i Central Park ave. Szkoda wynosi $75,000.

— **Jerzy Phillips,** znany gracz giełdowy, który w krótkim czasie stał się millionerem kukurydzowym, dzięki szczęściu jakie mu sprzyjało w grze, stracił w tych dniach na giełdzie zbożowej pół miliona dolarów.

— **Z urzędu zdrowia** donoszą, że zachodzi obawa wybuchu epidemii tyfusu. Kilkanaście osób umarło już na tę chorobę w jednym tygodniu, a epidemia zwiększa się co dzień. Nie należy pić wody nieprzegotowanej, gdyż ta jest niezdrową i przyczynia się do rozszerzania tyfusu.

— **Były szef straży ogniowej** D. J. Swenie, został obdarzony przez swych towarzyszów złotym medalem wykładanym dyamentami, w nagrodę swych zasług i szczerej pracy, jaką sprawował przeszło przez pół wieku.

— **W mieście naszem** chorują konie na niezbadaną dotąd chorobę przez weterynarzy. Choroba ta objawia się w ten sposób, że koń nią dotknięty kicha, kaszle i zwiesza na dół głowę. Tysiące koni jest dotkniętych tą zarazą, a wiele z nich ginie.

— **Pewien Francuz** wynalazł i opatentował nowego rodzaju podkowy dla koni. Podkowy te są wyrabiane z gumy z dodaniem jakiejś masy. Przeprowadzone próby wykazały trwałość i praktyczność wynalazku. Podkowa gumowa jest przymocowana śrubami do kopyta, nie niszczy go, a koń chodzi miękko i wygodnie. Nowy sposób podkuwania zrobi wielką konkurencyę kowalom.

— **Zdaje się, że Lincoln** Park zostanie zamknięty, gdyż niedobór w kasie wynosi $177,323. Ładnie gospodarują nasi komisarze parkowi.

— **O 30 mil na południe** od Chicago, w miejscowości Calumet Hights, napadli czterej rozbójnicy na pociąg kolei Baltimore & Ohio i zatrzymali takowy w celu rabunku. W specyalnym wagonie pocztowym znajdowało się $50,000. Rabusie przez pomyłkę kazali maszyniście odpiąć dwa inne wagony i wysadzili je dynamitem, ale nic w nich nie znaleźli, poczem się ulotnili. Policya tajna śledzi za rabusiami, ale dotąd nie odkryto po nich żadnego śladu.

— **Nieznany dotąd przystojny mężczyzna,** za którym tropi policya, napłatał nie mało figli różnym przedsiębiorcom i składom. Przedstawia on się jako J. D. Rockefeller, Jerzy Gould, Nelson Morris, K. Frohman, wogóle jako syn millionera tego lub owego, których nazwiska są wszystkim znane. Rozumie się samo przez się, że każdy byznesista wierzył na słowo takiemu elegantowi, to też on korzystał ze swych przywilejów ile się tylko dało. Narobił obstalunków na paręset dolarów w różnych składach i kazał je sobie odstawiać do pierwszorzędnych hoteli, a jak się okazało był to tylko "blof", gdyż podobnego jegomościa w żadnym hotelu nie znaleziono. Zawiedzeni byznesiści oddali sprawę detektywom, którzy pilnie śledzą za "synem millionera."

— **W. Schultz z zazdrości** przebił nożem swoją żonę, a następnie sam sobie wypalił w łeb z rewolweru. Pozostawił on dwie sieroty, dziewczyny 13 i 16 letnie.

— **Zamaskowani 4 złodzieje** weszli do biura Soburban Electric R. R. przy 22 ulicy i Harlem ave. i dobywszy rewolwery zażądali pieniędzy od kasyera. Ten nie mogąc się im opierać, wskazał im kasę, którą oni obrabowali, zabierając $700, poczem znikli jak kamfora.

— **Posiadacze koni i** powozów wynajmowanych na pogrzeby, zawiązali organizacyę, w celu podwyższenia ceny na powozy do ślubów i pogrzebów. W ten sposób utrudnioną zostanie okazałość przy obchodach familijnych uboższych ludzi, którzy tylko w czasie dwóch okazyi swego życia używają powozów, mianowicie w czasie wesela i śmierci. Trusty otaczają ze wszech stron nasze życie na tem padole płaczu.

— **Ignacy Der został w** sobotę odwieziony do Joliet. Antoniego Grabowskiego i Annę Svehl umieszczono w Bridewell, gdzie siedzieć będą tak długo, dopóki nie odrobią po $500 kary, na którą zostali skazani.

— **W skład trupy wielkiej** opery impresarya Graua, która w przyszłym sezonie zawita do Chicago, wchodzi między innemi pani Marcela Kochańska.

— **Parowiec Milwaukee** uderzył wczoraj o filary mostu Wells ulicy i mocno je uszkodził.

— **Na rogu Milwaukee** ave. i Carpenter st. zderzył się tramwaj z wozem powożonym przez Williama Keegen z pn. 1943 Belmont ave. Dwie osoby, siedzące na wozie, uległy pokaleczeniu.

—**Aldermani Minwegen** i Cullerton, byli w urzędzie rewizyi podatków i zwrócili tam uwagę, że kompanie kolei górnej posiadają znacznie więcej gruntów miejskich, niż figuruje to we wykazach i że są to grunta, które podlegają opodatkowaniu. Przypuszczają, że kolej górna będzie musiała płacić kilkanaście milionów dolarów rocznie więcej niż dotąd.

—**Krajowy trust pieczenia** chleba, poparty swojemi milionami, zagraża miastu Chicago osiedleniem się tutaj. Ma tu być wybudowaną kosztem $500,000 olbrzymia piekarnia, która rozciągnąć ma kontrolę nad całem pieczywem w Chicago.

— **Zapewniają,** że zewnętrzna konstrukcya nowego gmachu pocztowego będzie wykończoną w czasie zastrzeżonym kontraktem, t. j. do 1 Stycznia 1902 — ale na wewnętrzne urządzenie kongres jeszcze nie wyznaczył funduszów.

— **Jan McCloskey z np.** 4855 Winchester ave., Polak pomimo zmienionego nazwiska, stawił się przed sądem przysięgłych ze skargą na policyanta Fitzgerald. Dowody McCloskey'ego były tak przekonywujące, że sąd uznał jego skargę za słuszną, a Fitzgeralda winnym zbrodni napadu.

Było to 25 Lipca. McCloskey został napadnięty przez dwóch łobuzów, gdy się bronił, nadszedł policyant Fitzgerald i zamiast obronić, pozwolił rabusiom uciec, a jego samego zabrał na stacyę policyjną i w drodze silnie go pobił. McCloskey przeleżał tydzień w szpitalu.

— **Poczmistrz Coyne** postanowił na przyszłość uwalniać od nocnej służby kobiety na poczcie zatrudnione.

— **Gubernator Yates** odrzucił stanowczo prośbę skazanego na śmierć Dolińskiego o ułaskawienie. Wyrok zostanie wykonany w więzieniu powiatowem 16 sierpnia.

— **Nawtowy statek Kid,** stojący u brzegu jeziora na Randolph ul., spalił się wskutek eksplozyi nafty używanej do puszczenia statku. Statek spalił się do szczętu, a nie był ubezpieczony; strata ma wynosić $9.000. Przy gaszeniu ognia cztery osoby mocno się popiekły lub pokaleczyły.

— **Wielki ogień** wybuchł w czwartek w domu, zamieszkałym przez polskie i czeskie rodziny, p. n. 699 W. 18ta ul. Spaliło się do szczętu 8 budynków.

Cztery osoby odniosły mniej lub więcej ciężkie obrażenie ciała, w tej liczbie dwóch strażaków. Ogólna strata materyalna wynosi około $4.000.

W czasie pożaru pani Słonecznik straciła w niewiadomy sposób $600. Widocznie ją okradziono.

— **Pan Antoni Jax,** autor kilku sztuk dramatycznych, dostarcza towarzystwom amatorskim sztuk teatralnych. Ma na składzie różne nuty. Adres: Antoni A. Jax 985 N. Robey st., Chicago, Ill. (x)

— **Joseph S. Schwab,** prezyd. "Northwestern Wireless Telegraph Co." w Chicago, a były członek legislatury stanowej, zapewnia, że wkrótce zostanie zaprowadzoną linia relegraficzna bez drutu pomiędzy Chicago a Milwaukee.

Kompania wyżej wymieniona została inkorporowaną w maju bieżącego roku z kapitałem zakładowym $5,000,000, a w porozumieniu z philadelphijską kompanią "Wireless Telegraph and Telephone Co." jest właścicielka przywilejów patentowych w stanach Illinois, Wisconsin, północnym Michigan, Iowa i Minnesota.

— **Pan B. J. Zalewski,** wydał drukiem katalog dzieł muzycznych tak śpiewu jak i na instrumenta. Katalog ten można otrzymać bezpłatnie, pisząc pod adresem: B. J. Zalewski, 726 W. 17 st. Chicago Ill.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu J. M. Tworek. — Rosya jest dwa i pół razy większą co do obszaru od Stanów Zjednoczonych. Alaska należy do Stanów Zjedn. i zakupioną została od Rosyi. Syberya należy do Rosyi tak jak np. stan Wyoming należy do Stanów Zjedn. Ameryka południowa nie należy do Ameryki północnej, tak jak np. Francya nie należy do Niemiec lub Włochy do Austryi, pomimo że te państwa leżą na kontynencie europejskim.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE

53	Aleksandrowicz M	198	Maliszewski B
57	Bajor Stanisław	201	Matuszek Józef
62	Beniszewicz S.	204	Michałowski J.
72	Brylański S.	218	Nagrski Marcin
76	Byilińska Józefa	214	Nowak Frac.
84	Danowski B.	215	Obradowicz N.
86	Dolega Ewa	216	Olejnicki Szczepan
90	Dykalńska Jos.	219	Pajpatas Antanas
91	Dzielbon Jan	221	Piekarski Winc.
92	Dzobiszewski F	222	Pilch Anna
96	Fabian Jan	223	Podorski Bolesław
108	Gasior Józef	224	Ponada Józef
110	Gelowska Helena	226	Prochacka Bog.
111	Gniadek Jan	228	Ratatko Wojciech
116	Grawzely Jan	234	Roskowski Wład.
124	Grodzka M	258	Sinba Stanisław
125	Gripelenis A	259	Slapora Józefa
126	Guzik Jan	260	Slisz Aniela
138	Hlanska Stanisław	262	Sopkiewisk Piotr
142	Jabeski Anastazy	267	Stefaniak Antoni
143	Janowicz Michał	268	Strojny Jan
147	Jedziniak Stan.	273	Stasionis Antanas
148	Jonczyk Agnes	274	Strojny Kasper
163	Kolacia Tomasz	275	Stuwonas Juzup
166	Kotek Karol	277	Sulkowski T
168	Kolca Jan	279	Swiat Józef
169	Konczal Michał	280	Szadziewicz M
171	Kozien Walenty	283	Szwankowski A.
172	Korda Jan	287	Tamoszwac St.
173	Kopeżyńska T	293	Tszekowski E.
177	Kruszka Wład.	294	Tyjewski Wład.
178	Kulig Jan	295	Tyrakowski Jakób
179	Kuszerawska M	302	Waleryja M.
181	Kuras Michał	312	Witkowski Frank
184	Larecki S.	313	Wojtalewicz Mar.
189	Leśny Ignacy	316	Zalewski Anastazy
192	Liwinski Piotr	319	Ziukas Wincentas

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 7 Sierpnia 1901.

Mąka: beczka	
Najlepsza	3.90—4.00
Wiosenna patenta	3.40—3.50
Straights	3.10—3.20
Żytnia	2.50—2.65
Pszenica zimowa	
No. 2 czerwona	70—71
No. 3 czerwona	69—70
No. 2 twarda	70—70½
No. 3 twarda	69—70
Pszenica wiosenna (buszel)	
Zwyczajna	67—70
No. 3.	69—70
No. 4.	66—68
Kukurydza, buszel	
No. 2	56¾
No. 2 żółta	56¾
No. 3	56½—56¾
No. 3 żółta	56½
No. 3 biała	57—57¼
No. 4	53—55
Owies, buszel	
Zwykły biały nowy	36
No. 4 biały stary	34½
No. 3 biały stary	36—38
No. 2 biały nowy	36—37
Zwykły biały nowy	33
No. 4 biały nowy	36½—37½
No. 3 nowy	36—37½
No. 3 biały nowy	34—35½
No. 2 nowy	35—36
No. 2 biały nowy	37—38
No. 4 nowy	35
No. 1 biały nowy	34½
Żyto buszel	
No. 2	57—58
No. 3	56½
Białe	56½
Jęczmień	60
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	14.00—15.00
No. 1	13.00—15.00
No. 2	12.00—13.00
No. 3	10.00—11.00
Choice prairie	14.00—15.00
No. 1	10.00—13.00
No. 2	8.00—11.00
No. 3	7.50—9.00
No. 4	6.50—7.50
Żywy inwentarz 100 funtów	
Bydło	6.20
Świnie	5.78
Owce	3.25—4.35
Jagnięta	2.75—5.40
Cielęta	4.50—7.00
Drób żywy:	
Kury funt	7—7½
Kurczęta	7—7½
Kaczki	7—8
Gęsi tuzin	3.00
Indyki	6—8
Jarzyny:	
Kapusta 100 główek	5.00—7.00
Kalafiory tuzin	1.00—1.25
Ogórki tuzin	40—50
Cebula młoda pęk	4—5
Sałata,	40—50
Cebula worek	1.00—1.10
Pomidory pudło	40
Groch zielony buszel	1.75—2.00
Groch w strękach	1½
Groch suchy	2.50
Śliwki 24 kw.	1.15—1.25
Masło:	
Śmietankowe	20
Dairy	16—16½
Packing	9—12
Jaja, tuzin	13½—14½
Kartofle	
Virginia (beczka)	3.75
Ohio	1.00—1.05
Owoce:	
Jabłka, (beczka)	2.25—2.50
Cytryny, pudło	3.00—5.00
Pomarańcze pudło	4.50—5.50
Banany (Pęk)	70—1.25
Ser: Young America	10—10½
Twins	9¾—10
Brick	7—8½
Szwajcarski	11
Limburger	8½—9
Jagody	
Wiśnie pudło	1.25—1.60
Czernice	1.00—1.25
Ryby:	
Black Bass funt.	12—12½
Szczupaki	6—7
Pickerel	5—6
Okunie	3—4
Węgorze	6—8
Karpie	1½—2
Bawełna. Rynek w New Yorku	
Z sierpnia	7.26
Z września	7.30
Z październ.	73—67
Z listopada	7.37
Z grudnia	7.40
Ze stycznia	7.43
Z lutego	7.43
Z marca	7.46
Z Kwietnia	7.48

NASZ AGENT.

Feliks Pawłowski, organista w Lemont, Ill., jest reprezentantem „Gazety Polskiej" na Lemont, Joliet i okolicę.

Jest on upoważnionym do zapisywania prenumeraty na "Gazetę Polską" i "Tygodnik Powieściowo-Naukowy," a oprócz tego każdy może u niego obstalować sobie książki, jakie tylko znajdują się w naszej księgarni. Wszelkie pieniądze mogą też interesowani bez żadnej obawy złożyć na jego ręce.

W. Dyniewicz.

☞ J. Kaciński niech się zgłosi po paczkę na Express w Menominee, Mich.